Nr 92. Kraków, 23 Kwietnia — Piątek. Rok 1875.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu," o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 4	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 5	„ 2·50
„ do Niemiec i Włoch	„ 32	„ 8	„ 6	„ 3
„ „ Francyi i Anglii	„ 60	„ 15	„ 10	„ 5
„ „ Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 48	„ 12	„ 8	„ 4

Prenumerata przyjmuje się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu" w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU," księg. p. S. A. Krzyżanowskiego, handle Dworskiego, Wieruchowskiego tudzież urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 cnt. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 cnt. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: w **Wiedniu** p. A. Oppelik, Wollzeile 29 i w **Pradze** Ferdinandstrasse Nr. 38. Na **Francyę** i **Anglię** w Paryżu p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière Nr. 33. **Ogłoszenia** zaś: w *Wiedniu* Wallfischgasse Nr. 10, w *Hamburgu, Frankfurcie* n. M., *Berlinie, Lipsku, Bazylei* (Szwajcarya) i *Wrocławiu* pp. Haasenstein i Vogler; w *Wiedniu* F. Löb, Reichsrathsplatz N. 2 i R. Mosse Seilerstätte N. 2, Rotter & Com. Rimerg. 13; w *Frankfurcie* n. M. p. G. L. Daube & Com. w *Berlinie, Hamburgu, Monachium* i *Norymberdze* p. R. Mosse.

Kraków 22 kwietnia.

Uspokoiła się mniej więcej febra, jakiej nabawiła Europę pogróżka wojny z Berlina przed kilkunastu dniami rzucona. Prawie wszędzie widzieć można było zimno, wywołane tą wojenną perspektywą; gdzie niegdzie dochodziło aż do wstrząśnienia, indziej przemijało nakształt ogrożki, gorączki nie spostrzegliśmy nigdy. Czy dla zebrania tych symptomatów i ocenienia ich, groźbę tę zarządził ks. Bismark, czy mu potrzebną była ta, że tak powiemy, rewia nerwów państw europejskich, do dalszych jego planów; lub też czy zbyt skwapliwie może pochwycono w chwili złego humoru powiedziane słowo i zbyt gorliwie mu usłużono — nie wchodzimy. *Pas trop de zèle*, mawiał Talleyrand. Jeśli prasa służbista w Berlinie przeciw temu politycznemu przykazaniu zgrzeszyła, musiała ściągnąć na siebie nie lada wygowór kanclerza.

Poszła bowiem albo zbyt nagle, albo za daleko. Stąd wrażenie silne zapewne, ale krótkotrwałe. Mógł wprawdzie widzieć kanclerz, jak dalece Francya przyznaje się do swojej niemocy i dowodzi, że nie tylko pokoju zakłócić nie chce, ale nawet nie może; o tem jednak wiedział on lepiej, niż ktokolwiek. Pomimo bowiem telegramów puszczanych z Berlina o zakupnie koni i siana przez Francyą, poseł niemiecki w Paryżu ks. Hohenlohe, będąc niedawno powołany przez Kanclerza, mógł go zapewnić, że do zamiarów o *revanche*, Francuzom nie tylko siana i koni brakuje. Prasa austryacka starała się wszelkiemi środkami wykazać, że zjazd wenecki, któremu zawsze ową groźbę w wielkiej części przypisywała, nie miał wcale anti-niemieckiej dążności, a nawet, że był dopełnieniem polityki trzech mocarstw. Ale tak twierdziły dzienniki wiedeńskie przed groźbą, i lubo z pewnym odcieniem obawy, powtarzały i potem. W Rosyi, jako najbardziej w politykę pruską wtajemniczonej, czuć było pewne zdziwienie; w Anglii zaś niedowierzanie górowało nad niepokojem, dopóki przy sprawie belgijskiej minister nie pokrył całego wrażenia udawaniem graniczącem z *humour* angielskim.

Można więc powiedzieć, że groźba ks. Bismarka usunięcia się od władzy nierównie lepiej udała się w parlamencie berlińskim, aniżeli groźba wojenna w Europie. Pokłoniła się Europa, to prawda, uznając potęgę, ale polityka nie zmieniła się. Był strach, i to prawda, ale przed Prusami, a nie przed wojną. Dowodziły wprawdzie niektóre dzienniki, że żadne mocarstwo w Europie nie jest gotowe do wojny, i dziwiło nas bardzo znajdując te rozumowania nawet w dziennikach anti-pruskich. Być to może, chociaż przekonani o tem nie jesteśmy, ale za tem jeszcze nie idzie, aby Niemcy były do wojny gotowe. W takiej organizacyi siły zbrojnej jak Niemiec, nie dość mieć pieniądze, choć to *nervus rerum*: do prowadzenia wojny i to europejskiej, trzeba mieć za sobą koniecznie przekonanie narodu, że jest potrzebną. Owoż niepodobno uwierzyć, aby Niemcy prowadzić chciały wojnę i taką wojnę, o to, aby Papieża ująć w warunki między-narodowe przez kanclerza niemieckiego postanowione, bo zresztą o to jedynie chodzić mogło, to jedynie mogło być powodem do wojny. Pomimo całego wpływu ks. Bismarka na opinię, nie zdaje nam się, aby ją przekonać potrafił, że należy krew przelewać i pieniądze wydawać, bo wojna taka potrzebna. Europa też w wojnę nie uwierzyła, nie dla tego, aby jej Prusy prowadzić nie mogły, ale że rachowała na to, iż Niemcy prowadzić jej nie będą chciały.

Co gorsza, Europa nawykła obawiać się żelaznego kanclerza na seryo. Z zadziwieniem też pewnem spoglądała na tę groźbę, która pomimo całego teroryzmu wydawała jej się rzuconą na wiatr. Niedopatrzywszy ani stanowczego nieprzyjaciela, przeciw któremuby wojna miała być prowadzoną, ani wyraźnego przedmiotu o co, ochłonęła, a środek na nią użyty pozostał bez skutku. Nic się nie zmieniło: plany bismarkowskie przeciw Papieżowi nie posunęły się ani na krok, a groźbę dzienniki osłabiały, w końcu usunęły.

Lecz jeżeli próba ta nerwowa przeminęła bezskutecznie w polityce, to nie można tego powiedzieć społecznie. Społeczność nierównie czulsze ma nerwy niż polityka. Dziwnym zbiegiem okoliczności prawie równocześnie z ową groźbą wojny, przyszła wiadomość, że w samym Wiedniu kilka tysięcy robotników zostało bez chleba, z powodu rozpuszczenia ich dla braku zajęcia w fabrykach. Nie stało się to w skutek obawy wojny, wiemy dobrze, ale powinno zwrócić uwagę, jak dalece powszechne są narzekania na stan przemysłu i handlu. Napróżno rządy czynią usiłowania, aby podnieść tę upadającą coraz bardziej stronę materyalnej pomyślności państw. W takiej ciągłej niepewności, w jakiej polityka niemiecka utrzymuje społeczność europejską, podnieść się nie mogą ani rękodzieła, ani handel. Nikt zaufać nie może w owe gwarancye pokoju, jakie daje polityka trzech mocarstw, która hasło bierze z Berlina. Reprezentantem pokoju ma być państwo, które ciągle w niepokoju trzyma Europę, bezprzestannie miewa zajścia to z tym, to z owym rządem, zakłóca wojną domową, bo religijną, społeczność nie tylko u siebie, ale wszędzie. Na nic się nie przyda legalność, którą się zakrywa, skoro zawsze uczucie prawa bywa pogwałcone. A przy tem wszystkiem, taki wywiera teroryzm i na rządy i na ludy, że proste jego nieukontentowanie, niezadowolenie, uważanem bywa przez społeczność za klęskę. W takiem położeniu rzeczy pokój nie jest pokojem: nie ma wprawdzie wojny, ale jest ciągły niepokój. Niepewność, z jakiej nie wychodzi Europa, jeżeli się odbija przezornością w dyplomacyi, niedowierzaniem w polityce, to w społeczności prowadzi wprost do zatamowania naturalnego biegu interesów, do coraz większego upadku handlu i przemysłu, do prawdziwej materyalnej ruiny. Dość rzucić okiem na wszelkie sprawozdania giełdowe, handlowe, na daty statystyczne, i to we wszystkich krajach, aby się przekonać, że do takiej ruiny dążymy. Takie groźby wojenne jak ostatnia, są w pośród owej niepewności nie lada wstrząśnieniem, czego między innemi dowodzi teraźniejszy jarmark lipski. Uczuł je też i bardzo świat finansowy i materyalny, a najlepszym dowodem całej przewagi Niemiec, jest to, że na te widoczne ich polityki skutki, prasa, tak baczna na fluktuacye handlowe i przemysłowe, tak mało, prawie wcale nie zwraca uwagi.

KORESPONDENCYA „CZASU."

Lwów 20 kwietnia.

Nie wiem czy prawdziwą okaże się pogłoska kursująca po Lwowie i telegrafowana do dzienników wiedeńskich, jakoby gmina miasta Lwowa chciała zrzec się prawa propinacyi; ale to pewna, że gmina ta ze względów dobréj gospodarki powinnaby dążyć do spiesznego pozbycia się propinacyi, będącéj dla niéj wcale przykrym ciężarem. Nie może tu wprawdzie być mowy o zrzeczeniu się dochodów z opłat od trunków spirytusowych, które stanowią podstawę budżetu miejskiego, ale o zniesieniu propinacyi narażającéj gminę na znaczne i niepotrzebne straty. Stosunki bowiem propinacyjne w mieście Lwowie zostały uregulowane rozporządzeniem Namiestnictwa z d. 23 grudnia 1869 r. w ten sposób, że gmina pobiera opłaty od wyrobu wódki, piwa i miodu wyrabianych w obrębie miasta lub sprowadzanych z zamiasta, oraz pobiera opłaty przy nadaniu konsensów na wyszynk trunków. Obok tych opłat gmina pobiera jeszcze t. z. dodatek gminny od sprowadzanych i wyrabianych napojów spirytusowych, a gdy poprzednie opłaty uważają się za propinacyjne, ostatnie nie należą do propinacyi. Owe dodatki gminne znacznie są niższe od opłat propinacyjnych, i pobierają się wraz z niemi. Różnica zasadnicza pomiędzy temi dwoma rodzajami opłat jest zaś ta; że opłaty z tytułu propinacyi pobierane stanowią dochód gminy z tytułu prywatnego i jako takie podlegają podatkowi dochodowemu; przeciwnie dodatki gminne uważane są za mające zaspokoić publiczne potrzeby miasta, a więc za rodzaj podatku i nie podlegają same opodatkowaniu na rzecz państwa. Gdyby zatem gminie nadano prawo dalszego poboru opłat od napojów spirytusowych w tym samym rozmiarze co obecnie, ale już nie z tytułu propinacyi, tylko ze względów na potrzeby gminy, miasto zaoszczędziłoby w takim razie cały podatek dochodowy państwu opłacany, a wynoszący około 35,000 złr. rocznie. Zysk tak znaczny dałby się zaś uzyskać przez bezpłatne zniesienie propinacyi we Lwowie; co nie może wcale wydawać się dziwnem, skoro w Krakowie nie posiadającym prawa propinacyi, te same opłaty na rzecz gminy płyną i tylko tytuł ich jest różny.

Dotychczas gmina lwowska oddawała się złudzeniu, że przy wykupie propinacyi otrzyma ogromne kapitały za swe prawa, a oprócz tego uzyska możność nakładania opłat od napojów spirytusowych, na co teraz potrzeba ustawy krajowéj. Dziś jednak powoli zaczynają się tu przekonywać, że bajońskie sumy z wykupu propinacyi nie pojawią się, i że praktyczniéj dążyć do zaoszczędzenia podatku dochodowego, aniżeli opłacać go daléj w nadziei, która się nigdy nie ziści. To samo zaś co o Lwowie, dałoby się powiedzieć i o innych miastach, z tą jedyną różnicą, że tu stosunki są łatwiejsze do ocenienia, gdyż od lat kilku są już uregulowane. Ponieważ zaś nie dążymy w naszem ustawodawstwie do tego, aby wykupić wszelkie opłaty gminne konsumcyjne, jak to przynajmniéj dla wielu artykułów uczyniono w Belgii, nie zachodziłaby więc potrzeba w ogóle wykupywania propinacyi w miastach, byłoby to nawet bez celu i zbyteczne. Wystarczyłoby zupełnie bezpłatne zniesienie po miastach prawa propinacyi, i uregulowanie natomiast praw gminy do pobierania opłat od napojów spirytusowych w obrębie gminy wyrabianych lub do niéj sprowadzanych.

Kwestya to jednak dalsza, podobnie jak ta co za opłaty należą do propinacyi i czemu gminy tak wysoko szacują u siebie propinacyę, czemu wciągają do tego prawa wynagrodzenie za wyrób (*Erzeugungs Entgeld*), które do niego nie należy; dość na tem, że we Lwowie mogłaby gmina oszczędzić 35,000 złr. rocznie na bezpłatnem zniesieniu propinacyi i że gmina powinnaby dążyć usilnie do podobnego załatwienia téj sprawy. W pogłosce zatem mogłaby być pewna doza prawdy i byłoby dobrze, gdyby nie okazała się fałszywą, gdyby umiano we Lwowie ocenić położenie rzeczy, oraz przedsięwziąć kroki do zaprowadzenia oszczędności w budżecie.

Lwów 21 kwietnia.

(*E.*) Przerwa w posiedzeniach sejmowych jest obecnie bardzo pożądaną, ponieważ inaczej komisye nie miałyby czasu przygotować materyału pod obrady. Jednakże obawiamy się, że niektóre komisye niecałkiem skorzystają z nadarzającej się przerwy. I tak n. p. komisya administracyjna, jedna z najliczniejszych i najbardziej obarczonych nie zeszła się dzisiaj w komplecie. Natomiast komisya propinacyjna pracuje pilnie i odbywa codziennie posiedzenia, wszelako oznaczyć jeszcze nie można nawet w przybliżeniu, kiedy prace swe zakończy i z gotowym projektem przed sejm wystąpi, zwłaszcza, że przewodniczący jej p. Gross onegdaj przy sposobności odesłania do komisyi wniosku p. Tyszkowskiego nową w skutek tego zwłokę zapowiedział.

Do komisyi górniczej, która ma się zająć rozbiorem projektu Wydziału krajowego w przedmiocie podniesienia przemysłu naftowego (a nie, jak to w waszem sprawozdaniu przez pomyłkę napisano, wnioskiem względem zaprowadzenia Rady górniczej), wybrani zostali na ostatniem posiedzeniu pp. Tetmajer, Smarzewski, Skrzyński, Gniewosz i Jędrzejowicz. Komisya ta dotąd się nie ukonstytuowała.

Wniosek X. Chełmeckiego, przedłożony na ostatniem posiedzeniu sejmowem, opiewa: Artykuł 14 ustawy z dnia 2 maja 1873 roku L. 251 dz. u. kr. o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego w publicznych szkołach ludowych a mianowicie drugi jego ustęp, który brzmi: „Rada szkolna krajowa wyznaczy mu (katechecie) stósownie do zajęć jego wynagrodzenie roczne" — zmienia się w ten sposób, że ustęp ten opiewać ma: „takiemu katechecie służą te same prawa, które nauczycielom starszym przyznają ustawy".

Wiedeń 21 kwietnia.

(*R.*) Sejm styryjski zbogacił nas „nową kwestyą". Dotąd wszystkie sejmy krajowe używały prawa wystosowywania interpelacyi do namiestnika lub zastępującego go komisarza rządowego; prawa tego, lubo o niem wyraźnie nie wspomina konstytucya, nikt nie zaprzeczał sejmom, nigdy też namiestnicy lub komisarze rządowi nie wahali się udzielać odpowiedzi lub wyjaśnień na interpelacyę. Dopiero tego roku, kiedy sejm styryjski pragnął rozszerzyć to prawo i warować sobie możność wywoływania dyskusyi parlamentarnej nad odpowiedzią komisarza rządowego, wybuchł nagle ostry spór między exekutywą rządową a legislatywą krajową. Wywiązała się dyskusya, w której posuwano się aż do całkowitego odmówienia sejmom prawa interpelacyi. Rozumie się samo przez się, że twierdzenie to żadną miarą utrzymać się nie może, ani wobec ducha konstytucyi, ani wobec zwyczajów, praktyki i tradycyi, ani też wobec warunków życia parlamentarnego. Nie podzielam w tej mierze wywodów *Nowej Pressy*, która łączy prawo interpelacyi z prawem kontroli czynności rządowych, tudzież z odpowiedzialnością rządu przed zgromadzeniem parlamentarnem.

Prawo interpelacyi wybornie istnieć może bez odpowiedzialności rządu przed sejmem. Inaczej rzecz się ma z dyskusyą nad odpowiedzią udzieloną na interpelacyę. W tej mierze opinie mogą być rozmaite. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że rząd nigdy nie zezwoli na rozszerzenie prawa interpelacyi w kierunku wspomnionym. Namiestnik styryjski bar. Kübeck otrzymał podobno instrukcyę, aby nie odpowiedzieć na żadną interpelacyę, dopóki kwestya prawa interpelacyi nie będzie zupełnie wyjaśnioną. Jak wiadomo, komisarz rządowy w ważniejszych przynajmniej wypadkach, szybko zasięga opinii namiestnika, a tenże opinii ministra, jeśli rozchodzi się o interpelacyę w sprawie zasadniczej. Rozumie się samo przez się, że w dyskusyi nad odpowiedzią musiałby brać udział komisarz rządowy, któryby w takim razie, ze względów po prostu fizycznych, nie mógł znosić się ze swymi przełożonymi. To ma być jednym z ważniejszych powodów opozycyi przeciw rozszerzeniu prawa interpelacyi. Zasługuje na uwagę, że marszałek sejmu styryjskiego, Dr. Kaiserfeld nie dopuścił interpelacyi wystosowanej przeciw pobytowi ks. Alfonsa na ziemi austryackiej.

Doniesienie, jakoby hr. Andrassy był popierał akcyę dyplomatyczną ks. Bismarka w Belgii, było wymysłem tych samych sfer, które tak uporczywie wysyłały Cesarza Austryackiego, jakby jakiegoś dyplomatycznego ajenta pruskiego do Wenecyi. Jedno było taką prawdą jak drugie. Poparcie polityki pruskiej w sprawie tak obcej Austryi, jak spór z Belgią, byłoby prostem lennictwem. Mimochodem warto wspomnieć, iż szczegóły zawarte w nocie belgijskiego ministra o niecnych projektach dyplomacyi pruskiej w Brukselli, tutaj przeszły bez uwag, gdyż oprócz *Tagespressy* i *Vaterlandu*, żaden z innych dzienników na nie nie zwracał uwagi; natomiast dzisiejsza *Deutsche Ztg* dowodzi potrzeby koalicyi przeciw Francyi.

Musiało i was uderzyć, że jedno z pism lwowskich już po raz wtóry wystąpiło przeciw podróży cesarskiej do Galicyi z powodu niestósownej pory, w jakiej ona ma nastąpić. Jeśli się atoli przypomni, że podróż jest postanowioną, że zatem sam Monarcha nie da się odstraszyć upałami, gdyż zwykł znosić podobne trudy, to zapewne i pismo owe również nie zlęknie się upałów i odtąd pozostawi odradzanie od podróży innym pismom, które gotowe uchwycić się tych upałów.

Mnożą się głosy, że ruch wywołany sprawą fabrykanta p. Sigla, niebył wolnym od chęci robienia reklamy fabrykom tegoż przedsiębiorcy. Podług listu wiedeńskiego do *Gazety Wrocławskiej* p. Sigl od dwóch lat ciągle potrzebuje kredytu rządowego. Znany przedsiębiorca rosyjski p. Polakow liczne zamówił lokomotywy w warsztatach p. Sigla. Równocześnie donosi *Presse*, że p. Polaków otrzymał koronę żelazną drugiej klasy, z którą połączone jest baronostwo. W ogóle udzielenie pomocy publicznej jest grą niebezpieczną, nietylko dla rządu, ale dla prywatnych przedsiębiorców; dla tego rząd nie powinien odstąpić od zasady nieinterwencyi.

Wczorajsze uzupełniające wybory do Rady miejskiej w Wiedniu wypadły bardzo niepomyślnie dla stronnictwa demokratów przedmiejskich, jak to z bólem przyznaje *Tagblatt*, lubo *Vorstadt Ztg* jeszcze prawi o zwycięstwie. Przepadł także przy wyborach p. Umlauft, znany deputowany zasiadający na skrajnej lewicy w Radzie państwa.

Sebenico 17 kwietnia.

† Od trzech dni podróżuje N. Pan częścią morzem, częścią na lądzie. Drogę z Zadaru do Benkovaz odbył Cesarz powozem, wśród powiewu zimnej Bora, wszędzie z zapałem i serdecznie witany. O godz. 5ej po południu powrócił Cesarz do Zadaru, gdzie po obiedzie był na przedstawieniu w teatrze, a następnie udał się na spoczynek.

D. 15 kwietnia o godz. 6ej rano wsiadł N. Pan na jacht swój „Miramar", którym odpłynął wśród okrzyków ludności i salw eskadry; towarzyszył mu jacht „Fantasie", parowiec „Gargnano" i „Andrzej Hofer", oraz jeden parowiec Lloyda. Na pokładzie prócz dotychczasowego orszaku znajdował się także namiestnik bar. Rodich i minister Chlumecky, który przybył dnia poprzedniego. Droga prowadziła przez *Canal Pasman* do *Zara vecchia*, około 16 mil morskich od Zadaru. Przyjęcie wszędzie pełne zapału; burmistrz przemówił po illyryjsku, poczem Cesarz przyjmował władze, zwiedził kościół i szkołę, i odjechał do *Stretto*, małej miejscowości na wyspce Morter, dokąd przybył o 10ej rano. Okrzyki: *živio*! i strzały z moździeży powitały przybywającego Cesarza, który wysiadłszy na ląd, powitany był przez burmistrza, a następnie zwiedził kościół, szkołę, i oglądał nowy most żelazny.

Część literacko-artystyczna.

Żony bohatyrów.

(Listy Sobieskiego do Maryi Kazimiry itd.— Listy Chodkiewicza do Zofii z Mieleckich Chodkiewiczowej itd.)

Rodzaj pamiętnikowy, ściśle wziąwszy, był obcy literatom starożytnym; przynajmniej nikt go tak niepojmował, jak pojmują nowocześni, którym o to najwięcej idzie, aby w pamiętniku odbijała się indywidualność piszącego, o co znowu niedbali starożytni, zawsze ukrywający się po za przedmiotem. Pamiętnik tedy w dzisiejszem znaczeniu wzięty, ma kilka właściwych sobie odmian i tak: może być historyczny, to jest opowiadający zdarzenia, których piszący był naocznym świadkiem, lub działającą osobą; domowy, kreślący obraz stosunków spółeczeńskich pewnej epoki; nareszcie wyznaniowy — czyli mówiący o wewnętrznych dziejach serca i duszy jakiej niepospolitej indywidualności, która się spowiada przed światem ze swoich walk, cierpień, namiętności.

Ostatni ten rodzaj, bardzo rzadko przez kogo praktykowany, a jeszcze rzadziej mający zaletę szczerości, ma dwóch przedstawicieli: Sw. Augustyna i Jana Jakuba Rousseau — dwie ostateczności; najwyższą doskonałość chrześcianina, i najwyższą lichotę skeptyka i egoisty, który idzie za popędami surowej natury, niezadając sobie żadnej wewnętrznej pracy; a że w opowiadaniu swojem nic nieobwija w bawełnę, imponuje tą bezwstydną szczerością.

Jest jeszcze jeden rodzaj, który może lepiej maluje człowieka, niż wszystkie wyznania i pamiętniki — a tym są listy; ma się rozumieć listy pisane nie dla publikacyi, lecz takie, które po latach wydobywane bywają z prywatnych archiwów familijnych. W rzeczywistem życiu, listy, chociaż i te często mówią nieprawdę, należą jednakowoż do najautentyczniejszych pamiętników osób głośnych w historyi; piszący bowiem zapomina o odgrywaniu swojej roli; wywnętrza się nieraz z najskrytszych myśli, słowem jest takim jakim jest w gruncie.

Nasza literatura pamiętnikowa ma w tym rodzaju znakomity zabytek w listach Sobieskiego pisanych do żony, tej kapryśnej Marysieńki, w której zakochany znosi od niej wszystkie grymasy, i tylko żali się jak romansowy Celadon, na jej obojętność i robi wymówki, że w początkach ich miłości nie tak bywało. Marysieńka swoim zwyczajem, nie ma dla niego tych miłych słów, któreby słodziły mu trudy wojenne. Listy jej dochodzące go do obozu czy to na stepach podolskich, kiedy się uciera z Tatarami, lub kozactwem, czy kiedy ciągnie na odsiecz Wiednia — zawsze jedne i te same utyskiwania będącego pod pantoflem małżonka. Na przeprawie pod Tulnem śród największych kłopotów i niepewności wypadków czekających go na drugiej stronie Dunaju, pisze do niej: „Żalę się też na WMość moją duszę przed samemże sercem mojem Waszecią, moja jedyna, kochana Marysieńko! żem sobie dotąd niemógł zarobić na lepszą reputacyę; po tak wielkich dowodach miłości mojej pomawiać mię, czy się godzi, że listów nieczytam, a ja w największych zabawach (zatrudnieniach) moich, najmniej ich trzy razy czytam; raz, kiedy przyjdą; drugi, układłszy się, kiedy się uwolnię od spraw publicznych; trzeci, kiedy na nie odpisuję.

Rachowanie zaś lat pobrania się naszego, liczba dzieci, wcale niemiała co robić, nietylko w liście, ale i w myśli." Z tych ostatnich słów widać aż nadto jak tej Francuzce brakowało uczucia delikatności, żeby męża swego zasypywać niedorzecznemi wymówkami i pretensyami, niewyczerpującemi się nawet po tyloletniem pożyciu. Był to, jak się pokazuje sposób jej tyranizowania zbyt uległego małżonka.

Prawdziwie komicznym jest ten język romansowy jakim rozmawia ze sobą para królewska, i to wobec dokonywającego się dzieła, na które miała zwrócone oczy cała Europa. Król w tym samym liście pisanym podczas przeprawy za Dunaj odpowiada zapewne na jakieś ceregiele miłosne: „Co do miłości osądzimy się moja duszo, kto w niej bardziej ziębnieje? We mnie, jeżeli jej lata już niegrzeją, serce jednak i umysł zawsze ciepłe, zawsze gorące i jednostajnie kochające. W ostatku wszak się tak było rzekło *mon amour*, że też to już miał być *vôtre tour*; że się od WMości mojej duszy karesy zaczynać miały; a w tem cale niedotrzymujesz mi słowa. Tak tedy moja pociecho, swojej winy nieskładać na nikogo innego, a pokazać to nietylko w myśli, piśmie, mowie, ale i w rzeczy samej, że kochasz nieodmiennie najwierniejszego swego Celadona."

Marya Kazimiera jak raz miała wtedy lat czterdzieści ośm, a Jan III pięćdziesiąt dziewięć i kobieta ta poznawszy stałość mężowską, wyzyskiwała ją na wszystkie boki; a miała przytem coś z kociej natury; kiedy chciała się przymilić chowała pazurki; a kiedy szło jej o pokazanie swojej przewagi drapała niemi boleśnie. Czytając tę obfitą korespondencyą, którą w zupełności wydał był Ant. Zyg. Helcel w Roczniku Ordynacyi Myszkowskich, poufna ta pogadanka między małżonkami toczyła się najczęściej o błahych przedmiotach, jak wymówki miłosne, strzeliste frazesy, komeraże dworskie i tym podobne androny. Nieraz ozwie się bohaterska struna w piersi wielkiego człowieka, ale dźwięk spiżowy urywa się prędko i znowu wpada w dudlanie fajarki pasterskiej... Widoczna, że bohater zniżał się do tego tonu, bo wznioślejszy niebyłby zrozumiany przez tę bardzo pospolitą kobietę, niezdolną do prowadzenia rozmowy o czemś wyższem. Osobliwy to jednak charakter naszego Jana; jak trzcinka gnie się on pod pantoflem swojej grymaśnicy, a jednocześnie w karbach karności utrzymuje liczną armię i prowadzi przez obcą ziemię, imponuje swoją osobą tylu książętom rzeszy niemieckiej, poczytującym sobie za wielki zaszczyt bojować pod takim hetmanem.

Kiedy sprzymierzone książęta niemieckie błagając o pomoc przeciw Turkom, odrzekały się prawie posiłków w wojsku, byle na ich czele stanął Sobieski, którego imie starczy za armię, — kiedy na samą wieść, że król Polski nadciągnął swoją osobą — popłoch stał się w obozie Kara-Mustafy; własna żona ma go sobie za nic, lekko traktuje jego polecenia, fałszuje nawet historyę. Kto nieznajego pełnego prostoty listu króla do Marysieńki tego pełnego prostoty listu króla do Marysieńki pisanego zaraz po rozgromieniu Tureckiego obozu? Owóż, jest tam jeden ustęp, gdzie mówi: „List ten najlepsza gazeta, z którego na cały świat kazać zrobić gazetę, napisawszy *que c'est la lettre du Roy à la Reyne*. — Marya Kazimiera poleciła to zrobić i list ten kursował po wszystkich stolicach, powtórzony przez ówczesne dzienniki, wszakże pomimo, że król w każdym liście wspomniał o rycerskiem zachowaniu się królewicza Jakóba, a i list niniejszy zamknął słowami: „Fanfanik *brave au dernier point*". Ona, że niecierpiała tego najstarszego syna, wszędzie kazała w miejscu Jakóba, kłaść Aleksandra, którego bardzo faworyzowała, chociaż Aleksander miał wtedy ośm lat, i wcale nie był na wyprawie wiedeńskiej.

Coby to można pozbierać jeszcze podobnych rysów, pokazujących jak wpływ tej budoarowej intrygantki, twardej w swojem rzemiośle, ściągał zawsze na dół tego orła i pętał mu skrzydła... Atoli pobieżna ta wzmianka o listach królewskiej pary, służy tu tylko za punkt wyjścia, a raczej za ustęp do drugiej podobnej korespondencyi, świeżo ogłoszonej w szacownem piśmie: *Biblioteka Ordynacyi Krasińskich*. Są to listy hetmana Jana Karola Chodkiewicza pisane do żony i syna od roku 1606 do 1611.

Dotąd bohater Kircholmu i Chocima znany nam był z wielkich rysów historyi, jako pogromca Szwedów, Rakuszan, Moskwy i Turków; w poufnych tych listach pokazuje się jakim był w istocie, choć aureola bohaterstwa nie opromienia jego czoła, w każdem słowie przebija się wielki charakter, zdrowo myśląca głowa, temperament ognisty, duch przedsiębiorczy — a obok tego do ukochanej Zosieńki, może niezawsze dla niego wyrozumiałej i niedość oszczędzającej go śród kłopotów wojennych i pieniężnych, ileż czułości, jaka troskliwość o dom, jakie pieszczoty, nieodejmujące nic a nic powagi i jędrności tej marsowej postaci!

Jan Karol Chodkiewicz ożeniony był z Zofią Mielecką, córką sławnego hetmana wojewody podolskiego; wprzód nim wyszła za niego, była za Siemionem Olelkowiczem księciem Słuckim. Niemożna Pani tej kłaść na równi z Maryą Kazimirą, aczkolwiek drobiazgami nieraz zawracała głowę mężowi; którego może i niezawsze była w stanie

Około 11ej odjechał Cesarz do *Zlarin* na wyspie tegoż nazwiska; ośmdziesiąt łodzi żaglowych otaczało „Miramar“, kobiety i mężczyzni dopomagali żaglom wiosłując, co bardzo ładny sprawiało widok, który też nadzwyczajnie podobał się N. Panu. W południe samo zawinął jacht do Zlarin, gdzie Cesarza spotkało to samo, co wszędzie przyjęcie. W godzinę po przybyciu odjechał Cesarz w towarzystwie tych samych łodzi do *Sebenico*, gdzie stanął o godz. w pół do 3ej po południu. Wśród okrzyków *živio!* niezliczonego tłumu ludności, wysiadł Cesarz na ląd, wysłuchał przemówienia burmistrza, przyjął naczelników władz i powrócił na „Miramar“. Po obiedzie zwiedzał miasto rzęsiście oświetlone.

D. 16 kwietnia rano udzielał NPan posłuchań; zwiedził budowle kolei żelaznej, a następnie przypatrywał się zabawie ludowej, która przedstawiała wesele Morlaków. Postawa mężczyzn tamtejszych wywołała zadziwienie monarchy. Po powrocie Cesarza na jacht odbył się obiad; wieczór oświetlenie miasta i koncert w teatrze. Był to koncert wokalny, jedynie z towarzyszeniem fortepianu; wziął w nim udział umyślnie przybyły z Neapolu sławny tenor p. Mazzoleni, który rodem jest z Sebenico. Obok niego występowało kilku miejscowych amatorów. Kiedy Cesarz wstępował na ląd, okrzyki: *živio!* nie miały końca. Morlacy, uzbrojeni od stóp do głowy, wzrostu około 6 stóp mający, odprowadzili z pochodniami gorejącemi NPana do teatru, gdzie sala trzęsła się od okrzyków naprzemian: *živio!* i *evviva!* Po trzykroć odegrano hymn ludu w skutek uporczywego żądania zgromadzonych, tak, że dopiero we 20 minut po przybyciu Cesarza mógł się koncert rozpocząć. Mazzoleni otrzymał zaraz po przedstawieniu pierścień brylantowy w podarunku od Cesarza.

W pobliżu Sebenico wyłowiono z morza na kilka dni przed przybyciem Cesarza korale szlachetne i rulon monet złotych, prawdopodobnie przed wiekami jeszcze zatopiony i narosły zwierzątkami morskiemi. Korale i rulon ofiarowano Cesarzowi.

Dziś o godz. 5ej rano odjechał NPan do Scardona nad rzeką Kerka, gdzie ma zwiedzić bardzo piękne, jakkolwiek mało znane wodospady. Ztamtąd uda się powozem do Knina, gdzie przenocuje, a 18go b. m. wyjedzie dalej do Synia i powróci na „Miramar“; na poniedziałek rano zapowiedziany jest wyjazd „Miramarem“ do Trau, ztamtąd powozem do Spalato, gdzie także inną drogą uda się „Miramar“.

Z Chełmskiego 10 kwietnia.

Był czas, kiedy nowo przybyły jenerał gubernator Kotzebue wiedziony zapewne politycznym celem zrobił był jakąś nadzieję i upoważnił ks. Sz.. z Sielca do napisania projektu, w jaki sposób rząd niekompromitując się mógłby się z cyrkularza swego wycofać, wystawiając, że w ten sposób wysoka lojalność unitów byłaby skompromitowaną. Wszystko to jednak zostało na papierze, równie na papierze tylko urzędowych gazet rosyjskich istnieje dobrowolne przejście ludności unickiej na schizmę. W istocie zaś i w czynie prowadzi się dalej z całą energią i siłą propaganda i prześladowanie wcale nieustaje.

Trzebaby arkusze zapisać, gdyby chcieć opisywać wszystkie wypadki najokrutniejsze w naszych ziemiach; trzeba mieć serce Tamerlana, aby z taką srogością i gwałtownością rzucać się na bezbronny naród z jawnem zapytaniem: *prinimajesz wieru w kotoru car wierit?*... jeżeli zaś kto odpowie, że nie, o! biada mu wtedy.

Nie wierzyłbym nikomu, ale miałem sposobność, sam przekonać się osobiście. Jeden z kozaków wysyłanych z Radomia na Podlasie w Bialski powiat przyjechał do mnie w interesie.. .. i zaczął narzekać na nasze miasto..... i na drożyznę; a nakoniec powiada, lepiej nam było gdyśmy chodzili na unijatów. Ja mu na to, przecież w gazetach piszą: że unici z największą ochotą przyjmowali żądania *prawitelstwa*; a on mówi: nie daj Boże takiej ochoty, ot ja wam powiem, że my tam tylko pohulaliśmy trochę, samych wołów do stu par nasza kozacka sotnia ziadła, a ile wieprzów, baranów, kur i t. d. o tem i mowy nie ma. A mużyki dobrze się mają w Różance, Dołhobrodach, Zabłociu, Jabłecznej, Kodniu, Dobratyczach i t. d. Z jednego tylko miasteczka Kodnia pietnaście rodzin wywieziono do gubernii Samarskiej, a ile oddali do więzienia do Włodaw, Biały i Siedlec, to *Boh ich znajet*. A gdy się rozgadał, to choć nieproszony o to, powiada, co my sami zjedliśmy to mniejsza, ale co chłopi jeszcze kontrybucyi popłacili to swiaszczennikom, których pierwej wyrzucali, to prawitelstwu, za uczyniony ambaras i trudy, a jednak są co się jeszcze upierają! Stojąc w Kornicy rozgniewani, że na próżno zjedli już nie mało wołów i wieprzów, bo przed Bożem Narodzeniem dobry był na nich czas, poderżnęli jednemu wołowi u czterech nóg żyły i tak go puścili na wieś. Wół rozjuszony latał jak opętany, a oni na to: oto widzicie co się dzieje z tym wołem to i wam będzie to samo, jeżeli spokojnie nie przyjmiecie tej wiary którą i cesarz wyznaje.

Janówka niedaleko Konieniewicz zdaje się zupełnie odosobniona, bo pod pozorem słabości wywieziono ks. Gorskiego, (który był niegdyś w Motwicy), do szpitalu św. Ducha do Warszawy i jak słyszałem tam życie zakończył. Najęto karawan i bez księży wywieziono zwłoki jego na Powązki. Słyszałem za rzecz pewną i niewątpliwą, że w Radomiu jest pięciu księży naszych: ks. A. Panosiński z Horodła, ks. Justyn Żador z Kopytowa, ks. Jerzy Koncewicz z Kororzczynki, ks. Leon Horoszewicz z Do... ks. Jan Mazanowski z Witorcza i że dwa razy już chodzili do policmejstra dla słuchania rozporządzeń jego. Pierwszym razem Policmejster nakazywał im, ażeby nie ważyli się w kościołach żadnych obrzędów świętych wypełniać, a drugim razem oświadczył im rozkaz jen. gubernatora Warszawskiego, że ponieważ w Radomiu unickiej cerkwi już nie ma, a obrządek unicki najwięcej zbliżony jest do prawosławnego, to wszyscy powinni wszelkie religijne praktyki w prawosławnej odbywać cerkwi. W tym celu Biskup Sandomierski ma rozkaz aby się nie ważył przyjmować ich do katol. kościoła, a proboszcz prawosławny Radomskiej cerkwi ma drugi rozkaz, aby był dla nich w pełnieniu prawosławnych obrzędów bardzo uczynnym. Wiem jeszcze od świadka, który się przy tem znajdował, iż gdy pan *Dieło proizwoditel* odczytywał tym biednym księżom te rozkazy, to tak był łaskaw, że po odczytaniu siadł i napisał rozpiskę którą kazał tym księżom podpisać; czytając jednak tę rozpiskę cichym głosem w końcu zakończył: „że czytane słyszeliśmy i święcie zastosować się do tego nie omieszkamy!“ księża słysząc te wyrazy stanęli jak wryci, po chwili jednak milczenia, nie wiem któryś z nich odezwał się śmiało: wszak JW. Gubernator każe nam podpisać, że nam to odczytano tylko, lecz do nas należy jak mamy to spełnić.

Co się tyczy synów księży unickich, to ich przyjmują wprawdzie do gimnazyum, ale na prawach Mahometanów i Żydów; dotąd nie bardzo ich atakują, [ale młodzieży unickiej nie znoszą i nie wiem co dalej będzie. Jeden z księży naszych mieszkający w Siedlcach pisał prośbę do jen. Gub. aby mu wolno było zamieszkać na wsi, zaręczając słowem kapłańskiem i całym swoim majątkiem że do spraw duchownych mięszać się nie będzie, ale otrzymał odpowiedź *ni pod kakim widom*. Ksiądz Jerzy K... z Kor... pisał podobno teraz do prywatnej osoby na Podlasiu prosząc, czyby w Kodniu nie dostał oferty; lecz otrzymał odpowiedź, że Infułat z Wikarym siedzą w Siedlcach, a kościół zapieczętowany. W Pratulinie wnet po wypadkach, zabrano ks. Bufalskiego; otóż niedawnemi czasy aż z Sandomierskiej dyecezyi rezykował, ktoś tam jeździł i mówił że go tam już nie ma. Zewsząd wieści coraz tłumniej przychodzą, że naszych unickich księży szarpią. Tak wiem na pewno, że w Radomiu ks. L. Woźniakowski wikaryusz za to, że niedał pani oficerowej przy spowiedzi rozgrzeszenia wywieziony do Koła i będzie bezczynnym, bez utrzymania. W Dynaburgu ks. Kulczyński za to, że do rekrutów z Królestwa mówił po polsku i przyjął od nich rotę przysięgi na wierność carską po polsku mówioną, został wysłany do Archangielskiej gubernii.

Otóż to jest cywilizacya XIX wieku, to są fałszywi proroсy: z czynów ich poznacie. Powiadają Jezuici wszystko złe narobili? A oni! oni! Strony nasze niegdyś tak spokojne i miłe, — a dzisiaj, - dzisiaj pełne tylko płaczu i narzekania, pełne wzdychań i jęku.

Oto mała próbka z włościaninem z Kłody: dał mu Bóg dwoje dzieci i on lat parę nie wziął ich do chrztu do księdza z Galicyi, czekając czy Bóg się nie zlituje. Gdy dawnych księży unickich wypchano za Wisłę, przychodzi mocniejszy atak na upartych (bo tak nazywają tych, co się nie poddają); biedny gospodarz miał nakazane płacenia pierwszego tygodnia po dwa złote polskie kary dziennie, aż dotąd, dopóki nie ochrzci u właściwego proboszcza i nie zapisze aktu. Otóż on płacił po dwa złote dziennie a dzieci nie chrzcił; na drugi tydzień kazano mu dziennie płacić po 4 złote za dziecko; płacił i po cztery. Ale gdy mu już dobrze dali się we znaki, biedni ludzie uradzili między sobą aby tak jak *na pomiszki* zostawić nakryty stół w domu i pod obrusem położyć 10 rub. sr., a sami w świątecznym stroju wraz z dziećmi zabrawszy się do stodoły podpalili ją zakończywszy tam życie. Gdy jednak pomocnik Naczelnika powiatu Gubanin dowiedział się o tem, to tylko odpowiedział: „Chwała Bogu będzie mniej tych upartych i niedowiarków“.

Aleksander Koncewicz, pozbierawszy podpisy od księży z swego dekanatu w Chełmskiem wybrał się z takowymi do Petersburga. Z czem powróci on z Petersburga, jaki tytuł albo order przywiezie, jakie to zaszczyty, jakie pożytki na tej drodze zaskarbią sobie na długie, długie lata życia. Księżom tutejszym nie wiedzie się nawet na gospodarce; nietylko duchownym ale i świeckim trudno tu wysiedzieć. Bo jakaż perspektywa w polskim kraju? gospodarka przez nadzwyczajne podatki i zdemoralizowany roboczy lud do najwyższego stopnia źle idzie, handel niepewny, przedsiębiorstwa również. Jeden z tutejszych obywateli którzy jeszcze radzą jak mogą, chciał księdza N... wziąść do siebie na pisarza i miał mu dawać 30 rubli rocznie, 17 korcy ozdynaryi, dwie krów, mórg ogrodu i chałupę do pomieszkania, ale gdy się pomiarkował dalej w prośby, ach mój księżę, radbym ci pomódz ale sam jestem w krytycznem położeniu, że nie uwierzysz... a tu broń Boże i pan Naczelnik będzie miał do mnie pretensyę itd. Tak więc do nas to powiedziano: „A ty Boryse sam boronysia i terpy strach!“ Między wielu kłamstwami o Unii w publicznych pismach głoszonemi w Warszawie, dziennik podaje jakoby ks. J. Bojarski i ks. E. Sieniewicz przebrani za chłopów w lesie pod Międzyrzycem dawali chłopom list papiezki do Arcybiskupa Lwowskiego o Unii pisany. Jest to wymysł rządowy, by swoje zbrodnie zakryć zwalając winę na Papieża. Ksiądz Infułat z ks. Wojewódzkim wikarym siedzą w Siedlcach; Kodeński kościół zapieczętowany. Jest to rzecz najpewniejsza, że w Siedlcach naszych księży jest pełno, Rosyanie trzymają ich pod strażą. Między innymi są tam z Leśnej, z Ostrowa, z Kodnia itd.

Kraków 22 kwietnia. Rada powiatowa krakowska pod przewodnictwem swego prezesa hr. Mieroszowskiego, odbyła d. 20 b. m. posiedzenie, na którem uchwaliła:

W skutek interpelacyi radcy Szybalskiego, a na wniosek radców: Popiela, Milieskiego, Skirlińskiego i Orzechowskiego, „aby Wydział powiatowy niewykonaną uchwałę dawniejszej Rady powiatowej w przedmiocie uznania gminnej drogi z Liszek do Czernichowa za powiatową, wykonał i przedstawił Wydziałowi krajowemu prośbę o wyjednanie prawa do pobierania myta, jakieby wedle przepisanej taryfy za przestrzeń tej drogi przypadało“. Nie przyjęła Rada rezygnacyi radcy Paszkowskiego, z funkcyi członka Wydziału, zapraszając go do dalszego ich pełnienia po powrocie z podróży.

Wydelegowała komisyę z radców: Popiela, Milieskiego i Macha, do sprawdzenia ksiąg i rachunków z użycia funduszów powiatowych i drogowych za r. 1874, i złożenia sprawozdania na przyszłem posiedzeniu Rady. Zezwoliła 24 gminom na pobór w r. b. dodatku na potrzeby gminne w wysokości od 20 do 25% podatków bezpośrednich. Wreszcie zezwoliła gminie Dąbie na sprzedaż Janowi Nowakowi 240 sążni gruntu gminnego.

Minister wyznań i oświaty mianował skryptora biblioteki uniwersyteckiej we Lwowie Dra Karola Reifenkugla kustoszem biblioteki uniwersyteckiej w Czerniowcach.

Krajowa Dyrekcya skarbu mianowała oficyałem głównej kasy krajowej we Lwowie Franciszka Maxymowicza, asystenta tejże kasy.

Wiedeń 21 kwietnia. W sejmie styryjskim ciągle jeszcze jest na porządku dziennym kwestya, czy rząd ma obowiązek odpowiadać na interpelacye reprezentacyi krajowej. Na wczorajszem posiedzeniu uczyniło znów 25 posłów wniosek następującej treści: Poleca się wydziałowi krajowemu, aby w ordynacyi krajowej, która ma być wkrótce przedłożoną, zamieścił także formalnie służące już dziś członkom sejmu prawo interpelacyi, tak, jak się to już stało w ordynacyach krajowych innych krajów. Wniosek taki jest uzasadnionym, gdyż ordynacya krajowa w Styryi ma pewne braki, które dopuszczają podobnej interpelacyi ze strony rządu, jak ta, że namiestnik nie ma obowiązku odpowiadać na zapytania Sejmu. W sprawie tej zwraca półurzędowa *Bohemia* uwagę, że sejm czeski w roku 1863 uchwalił, a Cesarz sankcyonował następujący dodatek do ordynacyi krajowej: „Interpelacye do namiestnika, albo jego zastępcy muszą być co najmniej przez 20 posłów podpisane, a interpelowany ma albo natychmiast dać odpowiedź, albo przyrzec ją na jedno z następnych posiedzeń sejmowych, albo też odmówić odpowiedzi z przytoczeniem powodów“. *Bohemia* dodaje: „Byłoby pożądaniem, aby wszystkie sejmy postarały się o podobny dodatek do swoich statutów krajowych, iżby znowu zmyślność prawnicza jakiej gazety urzędowej nie podnosiła kłótni o wiatr, jak *Gratzer Ztg.*“

Był także zamiar wniesienia w sejmie styryjskim interpelacyi co do pobytu w Gradcu Don Alfonsa, lecz dotychczas nie został urzeczywistniony, ponieważ marszałek odpowiedział, iż musi wpierw zastanowić się nad tem, czy wolno mu dopuścić odczytania tej interpelacyi.

W sejmie morawskim, jak doniósł wczoraj telegram, uczynił ks. Wurm wniosek wysadzenia komisyi, któraby zbadała przyczyny i obmyśliła środki wzmagającego się ciągle ubożenia ludności. Podobno tworzenie rozmaitych spółek akcyjnych i kas zaliczkowych ma być powodem tego ubożenia ludu.

W sejmie czeskim rozpoczęły się wczoraj rozprawy ogólne nad ustawą regulującą stosunki prawne nauczycieli szkół ludowych. Gregr przemawiał przeciw przyznaniu wpływu ustawodawstwu państwa na szkoły ludowe, natomiast Sladkowski przemawiał za ustawą.

— Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza już dziś awans t. z. wiosenny. Wogóle awansowało 7 feldmarszałków-poruczników, 9 jenerałmajorów, 33 pułkowników, 40 podpułkowników 66 majorów, 162 kapitanów 1-ej klasy, 137 kapitanów 2-ej klasy, 385 poruczników i 351 podporuczników. Szef sekcyjny w ministerstwie wojny, jenerał-major bar. Vlasits mianowany został feldmarszałkiem porucznikiem, toż samo jenerał-major hr. Mikołaj Pejacevicz jeneralny inspektor jazdy. Pułkownik Eugeniusz Müller, długoletni adjutant i przyjaciel Benedeka, awansował na stopień jenerał-majora. Awans wiosenny tegoroczny jest dość liczny.

— Urzędowa *Wiener Ztg*, ogłasza dziś ustawy w Radzie państwa uchwalone, a przez NPana sankcyonowane, mianowicie: ustawę o kolejach żelaznych: Wiedeń-Pottendorf Wiener-Neustadt, z Opawy do granicy morawsko-węgierskiej, Eilbogen-Neusattel, ustawę o kolei Vorarlbergskiej, ustawę o kolei Steinach-Andiesenhofen, ustawę o uwolnieniu od stempla pożyczki galicyjskiej i używaniu obligacyj tejże pożyczki; ustawę o środkach przeciw szerzeniu się *phyllowera vastatrix*.

Ziemie Polskie.

Moskiewskie gazety ochłonąwszy nieco z szału radośnego, zaczynają rozumem i logiką oceniać sprawę Chełmską: dopiero więc teraz wzbudzają zajęcie. Rozważne i dojrzalsze ich sądy mogą wykryć prawdę, którą z powodu niedawnych tryumfów zamaskowały.

Nr 85 *Moskowskich Wiedomosti* z 15 kwietnia zawiera następujący ustęp: „Zabiegi nasze około duchowieństwa Unitów, które mieszkając jeszcze w Galicyi, dawno już było ujęte i przygotowane dla nas, kosztowały czasu lat dziesięć. Duchowieństwo to przybyłe z Galicyi do Królestwa, miało już sumienie ostatecznie przygotowane, by służyć rosyjskiej ojczyźnie i narodowi; a na pierwsze wezwanie Chełmskiego konsystorza, przeważnie galicyjscy księża stawili się do służby.... stanowili oni ogromną większość!“

Tak więc *Moskowskija Wiedemosti* przyznaje się otwarcie, bez ogródek i publicznie, że galicyjskie duchowieństwo już było uprzednio, nim jeszcze udało się do Chełmu, przygotowanem dla Rosyi. Wczemże to było przygotowanie? o tem gazeta milczy; ale znając Lwów, gazetę *Słowo*, która w każdym numerze nazywa Rosyę swoją ojczyzną, a prawosławie swoją wiarą, oraz znając Ś-to Jurców, łatwo się domyśleć, jakiemi to środkami Rosya to duchowieństwo w Galicyi pozyskiwała dla siebie.

Czego więc Rosya nie mogła dokonać z duchowieństwem miejscowem w Chełmie i na Podlasiu, tego dopięła z duchowieństwem galicyjskiem i dzisiaj dowiedzieliśmy się już oficialnie, że Rosya musiała naprzód usunąć z kapłańskich posad, duchowieństwo miejscowe, sprowadzić z Galicyi pozyskanych od dawna księży i im powierzyć nawracanie Unitów na prawosławie. To jest prawdziwa przyczyna przejścia duchowieństwa Chełmskiego na schyzmę: głosi o tem samo pismo moskiewskie.

W obec tego jakże się wydają wszystkie rozumowania umieszczone bądź w aktach konsystorialnych protojereja Popiela, bądź w adresach duchowieństwa Chełmskiego do Cara, bądź w sprawozdaniach po Europie rozsiewanych!

Któż naprzykład ze zdrowym rozsądkiem uwierzy, że X. Bojarski i X. Sieniewicz przebrani, gdzieś po nocy i w lesie rozdawali włościanom list Papieża o Unii? Czyż list Papieża, lub encyklika ma wagę dla ludu, gdy nie jest przeczytana lub ogłoszona przez znanych mu proboszczów, z ambony przy nabożeństwie publicznem?

Któż uwierzy czytając opisy o ucisku Rzymu i Jezuitów, lub o dawnym polskim rządzie, który prawie był tem dla ludu Unitów, czem niegdyś Obry byli dla plemion na Wołyniu, o których kronika wspomina, że zaprzęgali ludzi do pługów i zamiast bydła, orali niemi zagony i pola!

Jeszcze deputacya Chełmskich księży, przeważnie jak mówi gazeta moskiewska, z Galicyanów złożona bawi w Petersburgu, jeszcze otrzymuje krzyże i ordery od Cara, kłania się świętemu Synodowi petersburskiemu, odbiera prezenta od Metropolity, jako prezesa Synodu; jeszcze pan prokurator Synodu hr. Tołstoj oddaje jej honory; a już *Mosk. Wied.* w numerze powyższym mówiąc o tem, smucą się i trapią na samo pytanie co dalej będzie z Unitami Chełmskiemi, nie z duchowieństwem, bo tego jest pewne, lecz z ludem? Oto są słowa mosk. gazety: „Dziesięć lat pracowaliśmy, które jednak przeszły dla nas niedarmo, wszystko co było w tych dziesięciu latach przygotowanem, spełniło się.... a jednak wszystkie jeszcze tradycye polskiej propagandy na Podlasiu i w Chełmskiem żyją dotąd w całej sile, a kwitną całem życiem kolorów. Prawda, że akty połączenia Unitów z prawosławiem są podpisane, formalność spełniona, lecz cóż to znaczy? Daleko jeszcze do tego, aby powiedzieć, że połączenie Unitów już dokonane. Zapały ostygają, jak każdy płomień: wnet następuje życie powszednie ze wszystkiemi wymaganiami, a religijne potrzeby, ich pociecha i słodycz są dla ludów najniezbędniejsze. Zadośćuczynienie tym potrzebom ludu powinno stanowić główne zadanie prawosławnych duchownych. Przy olbrzymich jednak wysileniach, które są niezbędne do tego, czy prawosławne duchowieństwo odnowie temu? Odpowiadamy ze strapieniem, że nie!

Bez wątpienia jednak, gdyby katolicki kościół znajdował się na stanowisku takiem, jakiem jest dziś prawosławie w Chełmskiem, dawno by już łacińscy księża różnych reguł i klasztorów rzucili się po wsiach i po miastach, urządzaliby odpusty, processye, misye i ani jedna osoba nie zostałaby bez spowiedzi i św. Sakramentów! Cerkiew prawosławna w tej mierze jest bezsilną, a już teraz ludowi szepcą do ucha ze wszystkich stron, że kto nie spowiadał się jeszcze i nie przyjął św. Sakramentów z rąk prawosławnych duchownych, ten pomimo tego, że się podpisał, jest wolny od prawosławia!“

Tak pisze dziennik moskiewski. Kometarze zaprawdę zbyteczne. On sam wątpi i słusznie, czy się uda prawosławiu przynieść tę prawdziwą bezinteresowną religijną pociechę biednemu ludowi naszemu złamanemu moralnie i materyalnie. Wątpi słusznie, powtarzamy raz jeszcze. Bo do tego trzeba serca i ducha, trzeba mieć namaszczenie od Boga a tego wszystkiego prawosławie nie ma i mieć nie może.

Prusy.

Na posiedzeniu sejmu pruskiego d. 19 kwietnia miał poseł X. Dr Jażdżewski mowę przeciw wnioskowi wykreślenia z konstytucyi pruskiej art. 15, 16 i 18go. Mowę tę podajemy podług przekładu *Dz Pozn.* jak następuje:

Panowie! Wyznaję, że trudno mi bardzo brać czynny udział w obecnej dyskusyi poruszającej tak bardzo wysoką Izbę i byłbym z pewnością ostatnim z mowców, gdyby nie obowiązek zaznaczenia w imieniu moich przyjaciół politycznych stanowiska, jakie tu dzisiaj zająć zamierzamy. Jako Polacy jesteśmy dość obojętni dla pruskiej konstytucyi z tego powodu, że pruska konstytucya nie gwarantuje nam naszych praw narodowych, jak to w odezwie z 15go maja 1815 r. zaręczono. Pomimo tego z wdzięcznością przyjmujemy od konstytucyi te prawa, jakie nam nadaje. W jednym punkcie przyznała nam pruska konstytucya prawa zagwarantowane nam już w odezwie z 1815 r. zupełnie a mianowicie prawa wolności katolickiego kościoła, do którego należymy, pod którego opieką żyli nasi ojcowie i my dzisiaj żyjemy. Jeżeli więc dzisiaj w tej dyskusyi głos zabieramy, pozwalam sobie zauważyć, że prawa nasze co do wolności i samodzielności kościoła nietylko z samej konstytucyi wysnuwamy, ale że zupełnie przekonani jesteśmy o tem, iż nam te prawa i te wolności co do samodzielności kościoła już przy wszystkich okupacyach naszego kraju przyznane zostały.

Przekonywając się z obrad kościelno-politycznych poruszających w wysokim stopniu to zgromadzenie, że chodzi tu o ucisk katolickiego kościoła, do którego należymy, i o stawianie mu zapor w wielkiem jego zadaniu, uważamy za nasz obowiązek jako Polacy i katolicy zaprotestować tu przeciw wszelkim zaczepkom katolickiego kościoła, Rząd królewski może robić, co mu się podoba, a zawsze znajdzie nas przy każdej sposobności jak i w tej wysokiej Izbie broniących praw naszych. Skoro więc dzisiaj widzimy, że znowu chodzi o odjęcie nam praw uroczyście zagwarantowanych a przynajmniej o ograniczenie ich w wysokim stopniu, pozwalam sobie, jak to już zaznaczyłem, zaprotestować uroczyście w imieniu moich politycznych przyjaciół przeciw temu zamachowi, a jeżeli dalekim jestem od wypowiedzenia wobec królewskiego

---

rozumieć. Listów jej do męża nie mamy, z jego tylko korespondencyi dają się wyprowadzić wnioski.

W jednym liście (z r. 1609) pisanym z obozu, czytamy: „Moja najmilsza Zosieńko, pociecho moja serdeczna. Ani z waszych listów moja najmilsza duszo, ani z królewskich, ani z żadnych, pociechy za krtynę niema; więc do tych mych kłopotów, i to mi jeszcze brzemię się przyczyniło. Ja Pana Boga proszę o śmierć — a niemam jej; a żyć w takich kłopotach, mniemam że piekłu się równa; a pono i tam cięższych niemasz, jakie ja sam (tu) cierpię!“ Nie jest to wcale gderanie człowieka złego humoru, dość wystawić sobie jego położenie jako hetmana wobec nieprzyjaciela, kiedy go wojsko opuszcza, dla tego że Rzeczpospolita nie płaci zaległego żołdu, a biedny, opuszczony hetman będzie musiał niespyszna uciekać wraz z szyszkarzami i wyrostkami. „Patrzy na mnie nieprzyjaciel, a ja nań — a bić się z nim niemogę“. Najokropniejsza z męczarń dla hetmana tak szczęśliwego w bojach jak był Chodkiewicz. W innym liście do żony (1611) „Pan Bóg mię zawsze w utrapieniu mieć chce, mięsza mi się w głowie, dobrze że nie szaleję — ani bitka od Radwana, ani wiadomości, a żołnierz tak bryka, że ja nieraz poduszkę łzami obleję narzekając na nieszczęście swe“. Te konfederacye wojskowe tak często powtarzające się za Zygmunta III były początkiem podkopania potęgi rzeczypospolitej, która mając tak wielkich wojowników jak Chodkiewicz i Żółkiewski niepotrafiła jednak skorzystać z tylu szczęśliwych okoliczności, jakie się w ciągu tego długiego panowania nadarzały.

Wracajmy do ukochanej Zosieńki, ażeby bliżej się z nią poznajomić. Zdaje się że Hetman do wszelkich swoich zmartwień nie był wolny od zazdrośnych podejrzeń swojej żony, i od wyrzutów w tym sęsie robionych mu, kiedy w kilku miejscach musi się oganiać od tych nieszczęsnych *suspicyi*. „Co się Moskiewki od Kawalera (zapewne Nowodworskiego) tknie, dalibogem ci jej nie widział, a choćby i Dyanną była, jużby mię pewnie nie ruszyła pokusa i dobrzem z łaski Bożej umortyfikowany i by tak“.

A w innym znowu liście o to samo nagabywany tak się tłómaczy: „Z strony mięsopust moich gdzie ich odprawowałem, tuszę, że Puciata powie i chociaż książe Kurlandzki posyłał po mnie, bo sama przyjechała księżna, wymówiłem się, a serdecznie temum rad, bo bym suspicyi był nieuszedł. Teraz do Derptu jadę: tam wprawdzie acz Starościna młoda, ale sam starzec jędrniejszy niźli ja“. Żartuje on sobie z śmiesznych podejrzeń zazdrośnej Zosieńki, śmieję się i dziwi niespokojnej jej głowie.

Ale mniejszaby już o te podejrzenia będące dowodem miłości; bo i sam Hetman w adoracyach dla swojej małżonki. Żąda ona swego obrazu, aby zapewne dać go przekopjować dla kogoś. Hetman odpowiada: „Obrazu waszego nie wydam, bo się sam w nim kocham“. A gdy go żona zapytuje w liście czy się nierozgniewa, że karła przyjęto do dworu, pisze z całą rycerską galanteryą: „Nietylko karła, ale i sam znając taką miłość twoją przeciwko sobie, karłem być niecięźkoby mi było, choć uroda nie potemu moja, jednak chęć i do takiego jak ich powinność usługowania, niecofnąłaby się nazad.“

Przy każdej sposobności osobliwie gdy przebywa w portowem mieście jak Ryga, stara się o łakocie dla Zosieńki, kosze pomarańcz, fig, muszkateli posyła jej przez posłańców, a często obarczony przez nią sprawunkami, wymawia się że może w czem niedogodził. „Za rzeczy moja pociecho, niemacie mi za co dziękować; nie wiem, jak się wam podobają, i nie rychło, i pono płocho, ale jakoście kazali, takiem wszystko uczynił. Jedwabiów prostych ani z Włoch, ani z Turek nie słychać, bo się kupcy zacięli dla wielkich rozbojów, że nie wożą nic. Mnie aż mnie i niektóre rzeczy wywieźli z Warszawy“.

Listy ukochanej Zosienki, i to wtenczas, kiedy Hetman w najcięższych bywał obrotach, z powodu Janusza Radziwiłła, nastającego na jego życie, nie zawsze były balsamem, owszem musiały śmiertelnie dotykać jego serce, kiedy pisze: „Dwa mię listy wasze doszły: jeden przez Lemnickiego, który bodaj mię był nie dochodził, żeby albo on był zginął, albo mnie raczej na marach zastał.“ W ciężkim był wtenczas hetman frasunku, bo nie tylko miał kłopoty wojenne, ale i domowe; Januszek godził na jego życie, a żona snać uwierzyła jakimś plotkom Radziwiłłowskim i przypisała mężowi niepotrzebne obawy, co go tak obruszyło, że napisał list pełen gniewu, wyrzucający żonie, że go nie rozumie. „Kto tedy sensu mych listów nie rozumie, tedy szkoda, aby mię inaczej wykładać miał, aniż i żytło, i cnotliwe sprawy, z młodych lat, do takiego wieku dopędzone wiodą.“ Co znaczy: znasz całe moje życie, a przypuszczasz, że mógłbym postępować w sposób niegodny mię i niezgadzający się z moją przeszłością.

W starych tych zatargach Chodkiewiczów z Radziwiłłami, a szczególniej z Januszem, sławnym warchołem, zdaje się, że pani Zofia grała rolę medyatorki, i nie zawsze szczęśliwie, kiedy dawała ucho plotkom rozsiewanym na niekorzyść swego męża. Natrąca ona o tem i w swoim testamencie, który zresztą maluje tę niewiastę z najpiękniejszej strony, bo pobożną, pokorną i miłującą. Mówi ona tam, obok innych poleceń zostawionych mężowi, aby na dom Ichmość panów Radziwiłłów bracią wolą raczył być łaskaw: „Niechaj z śmiercią moją nie poznawają odmiany w miłościwej łasce WPana, o którą, wierzę, że się sami będą umieli starać, byle im jedno języki złośliwe przeszkodą nie były, tem więcej, że im nie stało mnie, któram łacno uspokoić mogła serce urażone WMości, bo jeżeli w czem wykroczyli, to nie z złej chęci, lecz przez młodość.“

Pani Zofia, pomimo najlepszego serca, ulegała chwilowym wrażliwościom, zwłaszcza pod niebytność małżonka. Mogła była przecież znać jego sposób myślenia i charakter, i niedopuszczać do ucha plotek, a do głowy przywidzeń. Tymczasem przyjmowała to wszystko, zapewne w najlepszej wierze, i mierzyła jednego z największych ludzi, jakich miała Polska, zwyczajnym łokciem najpospolitszych stadeł. Listy jej — co za szkoda, że się nie przechowały! — pokazałyby czarno na białem tę sztukę mimowolnego dręczenia, jaką posiadają nieraz najlepsze istoty, lecz niezdolne sprostać wielkościom umysłu i charakteru swojej drugiej połowy. Dzisiaj czytać w nich można jedynie przez odbicie się tych gorzkich słów, jakie obok największych czułości spotykamy w listach hetmana. Cóż to za bolesny wykrzyk męża do żony: „Wydziwić się nie mogę waszemu okrutnemu a tyrańskiemu sercu, że kłopotami a dręczeniem serca mego ustawnie mię targacie.“ Albo: „Pana Boga jeno proszę, aby mię z tego świata wziął, a potem to uznacie, żem ja was miłował z dusze.“ Widać to z każdego słowa, jak hetman przywiązany był do żony; sam język jego taki prosty a męski, szczerym jest w malowaniu uczuć; nie sadzi się na sentymentalne frazesy a umie być czułym; ta jego naturalność niezrównany ma urok; co za szczęście, że nie czytał ani *Astrei*, ani romansów panny Seuderi; bo niezawodnie byłby sobie popsuł ten styl potoczny, jaki u nas z owego czasu przechował się w niewielu tylko zabytkach.

Listy te znane już były w wyjątkach w dziełku K. W. Wojcickiego: *Szkice historyczne* — teraz wyszły w zupełności, przedrukowane z autografów na nieszczęście w wielu miejscach tak uszkodzonych, że często trudno sensu się domacać.

W niniejszym tomie *Biblioteki ordynacyi Krasińskich* mieszczą się nie tylko te jedne listy Chodkiewicza do żony, lecz jeszcze kilka listów hetmanowej do syna (Hieronima); niemniej listy Hieronima Chodkiewicza kasztelana wileńskiego do Jana Karola Chodkiewicza, a na ostatek listy Aleksandra Chodkiewicza wojewody trockiego do Jana Karola Chodkiewicza. Kończy ten zbiór Testament Zofii z Mieleckich Chodkiewiczowej.

Znajdujemy tu jeszcze bogaty spis rękopisów pochodzących z archiwum Radziwiłłowskiego, a mieszczących się obecnie w Bibliotece Ordynacyi Krasińskich.

W przedmowie uwiadamia wydawca tej *Biblioteki* p. Władysław Chomętowski, że do następnego tomu przygotowany jest rękopis nieznajomego autora z czasów Augusta III pod tytułem: Dzieje krótko zebrane generałów artyleryi koronnej z wyjątkiem praw i prerogatyw przyłączonych do tej godności z ustaw i dziejów Królestwa Polskiego. — Przez tę publikacyę przybędzie szacowny materyał do historyi naszej wojskowości, ubogiej w dzieła źródłowe.

Przychodzi nam tu jeszcze uwaga co do listów Chodkiewicza i innych pism odnoszących się do niego; a ta jest, że wdzięczną byłoby pracą zebrać i wydać razem te rękopisy, o jakich często robi wzmiankę Naruszewicz w życiu Chodkiewicza, powołując się na bibliotekę Załuskich. Zapewne muszą się one znajdować dziś w Petersburgu.

rządu tego, coby usunąć można z projektu, oświadczam wszakże, że na każdym kroku występować będziemy przeciw niemu z opozycyą, i pozwalam sobie dodać, że lubo starać się będziemy o zajęcie stanowiska odpowiedniego pod wszelkim względem trudnym naszym stosunkom tak, aby im jeszcze więcej nie zaszkodzić, ale oświadczam zarazem, że jakkolwiek nie grozimy nikomu i nie obawiamy się też nikogo, *nec terremus, nec timemus.*

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 22 kwietnia. W Akademii umiejętności odbyło się d. 20 b. m. posiedzenie Wydziału matematyczno-przyrodniczego pod przewodnictwem Zastępcy Dyrektora Dra Teichmanna. Sekretarz Wydziału Dr Kuczyński odczytał odezwę wiedeńskiej Akademii umiejętności zapraszającą tutejszą do zwrócenia uwagi na dołączoną rozprawę p. G. Weza: *O ubywaniu wody w źródłach i rzekach,* oraz do wzięcia udziału w wynalezieniu i zbadaniu środków, któreby choć w części zapobiedz mogły klęskom z rzeczonego ubywania wód zagrażającym w przyszłości. Wydział uznając ważność tego przedmiotu, po krótkiej rozprawie, na wniosek Dra Majera wyznaczył ze swego grona Komitet złożony z reprezentantów meteorologii, geologii, botaniki i inżynieryi: Drów Kuczyńskiego, Karlińskiego, Altha, Czerwiakowskiego i Żebrawskiego, któremu polecił zdanie sprawy po dokładnem zbadaniu przedmiotu, upoważniwszy go do przybrania Członków z poza grona Akademii, gdyby uznał tego potrzebę. Następnie Sekretarz Wydziału przedstawił rozprawę Dra Radziszewskiego: *O działaniu siarki na sole borowe kwasów aromatycznych,* którą Wydział odstąpił Komitetowi redakcyjnemu.

— Na posiedzeniu Towarzystwa lekarskiego odbytem wczoraj, Dr. Lutostański zdał sprawę z czynności trzech komisyj: 1) co do poparcia prośby Tow. lekarzy galicyjskich o uzupełnienie Uniwersytetu Lwowskiego Wydziałem lekarskim; 2) co do przepisów dotyczących obowiązkowego szczepienia w kraju naszym; 3) co do zbierania danych statystycznych pod względem rozwoju płciowego mieszkańców Galicyi. Dr Paszkowski odczytał rozprawę o Apomorfinie, nowym środku wymiotowym i użyciu tegoż lekarstwa. Na członka korespondenta przyjęto Dr Włodzimierza Tyralskiego, lekarza powiatowego w Bohorodczanach.

— Pobór wojskowy z miasta Krakowa odbył się w dniach 17, 18, 20 i 21 kwietnia. Rezultat był następujący:

Było powołanych:

w I klasie, to jest w r. 1855 urodzonych, było popisowych 379; z tych reklamowano 35, uwolniono 23, stawiło się 222, z tych wzięto **28**.

w II klasie, to jest w r. 1854 urodzonych, było popisowych 228; z tych reklamowano 25, uwolniono 19, stawiło się 160, z tych wzięto **13**.

w III klasie, to jest w r. 1853 urodzonych, było popisowych 204; z tych reklamowano 34, uwolniono 30, stawiło się 138, z tych wzięto **12**.

— Jutro w piątek d. 23 kwietnia rozpoczyna się w Krakowie dwutygodniowy jarmark na Ś. Wojciecha. Jarmark ten był zaprowadzony przed laty przeszło dwudziestu, w przewidywaniu, iż ściągać będzie wielkich fabrykantów i hurtowych kupców, pierwszych z wyrobami surowemi, drugich z towarami, i że cała Galicya będzie mogła zaopatrywać się w towary tu zwiezione. Zamiar ten nie powiódł się. Ani z Frankfurtem nad Odrą, ani z Lipskiem lub Brunszwikiem, gdzie jarmarki mają powodzenie, nie mógł iść Kraków w zawody, a nawet pocześniejsze jarmarki tutejsze jako tako zaopatrywane, zeszły bardzo szybko do rozmiarów miasteczkowych, lokalnym potrzebom odpowiednich, a nawet do rzędu kramarstwa.

— Dalszy spis składek na zakupno obrazu „Unia,“ na ręce p. Henryka Kieszkowskiego nadesłanych:

Za pośrednictwem p. Wiktora Wojciechowskiego: pp. Wiktor Wojciechowski i Leopold Szumski po złr. 25; Teofil Wiśniewski złr. 10; Adolf Rylski złr. 5.

— Sekcya 4ta Rady miejskiej przyznała procent od obligacyi na 100 złr., stanowiącej fundusz na pamiątkę rozwiązania w r. 1853 N. Pani, niejakiej B. W., która d. 5 b. m. powiła córkę.

— N. 14 *Dziennika Mód* krakowskiego mieści w sobie: „Kolizye obowiązków“ szkic psychologiczny, przez J. Choroszickiego (d. c.); „Przeklęta Dniepren“ wiersz Maryi B.; — „Panna Antonina,“ powieść współczesna, przez Leopolda Winklera (c. d.); — „Kilka słów w sprawie stowarzyszenia pracy kobiet;“ — Teatr, przez Weredyka; — „Z kraju i świata,“ przez Omikrona; — Opis 78 rycin mód w tekscie i ryciny kolorowanej.

— W dzienniku naszym z d. 27 marca donieśliśmy o złożeniu w policyi znalezionej paczki opieczętowanej z napisem: „Wny Alfred Barwański, 500 złr.“ Gdy osoba tego nazwiska nie jest znaną, a nikt się dotąd po odbiór paczki nie zgłosił, przeto opieczętowano urzędownie paczkę i znaleziono w niej bibułę, oraz karteczkę papieru, bez żadnych napisów. Zapewne więc zguba była prostą pestą.

— Wskutek z nakazu prokuratoryi skonfiskowano *Djabła*, podobno z powodu rycin.

— Naczelnik stacyi kolei Karola Ludwika w Przemyślu a poprzednio w Krakowie, inżynier Władysław Borecki, przeniesiony został na posadę naczelnika stacyi do Lwowa.

— W Tomaszowie Rawskim w skutku pęknięcia kotła parowego w fabryce Püschla d. 14 b. m., stracili życie właściciel fabryki i 6 innych osób, a 12 było ciężko poranionych. Zarazem zniszczały cała machina parowa, machiny w przędzalni i znaczna część fabryki.

— W nocy wiatr rozniósł ogień z fabryki Püschla na warsztaty sukienne Gustawa Schwanhausera i Sp., jak i warsztaty braci Knothów, Richtera i Seidla. Sama fabryka Schwanhausena poniosła straty na 80,000 rubli. Zgorzałe fabryki były zabezpieczone.

Piszą nam z Poznania:

D. 14 b. m. odbył się pogrzeb w starym Gostyniu Wandy z hr. Miączyńskich Gustawowej Potworowskiej. Zjazd obywatelstwa był niesłychanie liczny i to nawet z najdalszych okolic. Zebrania pogrzebowe, to dziś najodpowiedniejsze w Wielkopolsce, a trzy powody przyczyniają się do tego. Zmarła w kwiecie lat, pozostawiła dziecię i męża. Zmarłej rodzina znaną w Wielkopolsce i co śmierć każdą dotkliwszą czyni. Na tym pogrzebie wyraźnem zrobiło się spustoszenie, jakie przedziałowanie zrobiło w szeregach sług duchownych; coraz mniej ich się spotyka na pogrzebach. Duchowni na pogrzebie co już się zupełnie nie duchownych odbywać się będą, co już się w wielu razach zdarza.

— W Paryżu umarł d. 18 kwietnia Dr Edmund Korzeniowski, niegdyś zawiadowca w Warszawie w r. 1831 szpitalem S. Jana, wychowaniec uniwersytetu wileńskiego, na wychodźtwie lekarz szkoły Batignolskiej, liczący lat 71.

— Młodszy syn panującego do niedawna księcia Adolfa Nassauskiego, Franciszek Józef, umarł 20go b.m. w Wiedniu, liczący lat 16.

— Malarz Courbet skazany był w roku zeszłym na deportacyę i koszta odnowienia kolumny Vendôme, która za jego głównie powodem została podczas rządów Komuny zwaloną. Na mocy tego wyroku, lubo Courbet zdołał się schronić, skarb położył areszt na własność jego. Oprócz niejakich wartości złożonych przez niego w banku, przytrzymano we Francyi po rożnych miejscach i na granicy 183 obrazów Courbeta, będących jeszcze jego własnością i w różnych stronach przechowanych. Obrazy te będą sprzedane na licytacyi.

— Doniesienia z różnych stron północnej Norwegii mówią, że w nocy 29go marca padał tam śnieg pomieszany z popiołem i piaskiem w takiej obfitości, iż w szklance śniegiem napełnionej po stopieniu śniegu znalazła się łyżka szarego osadu. Fizycznie i chemicznie rozbierano ten pył i okazało się, że popiół składa się z krzemionkanu sody i żelaza, a piasek jest glinką z pumexem. Zgodzono się na to, że wulkan Hekla na Islandyi wyrzucał ten pył, a wiatr go zaniósł kilkaset mil do Norwegii. Wszakże nie miano przez kwiecień żadnej wiadomości o wybuchu Hekli.

Teatr. Dziś we czwartek dnia 22 kwietnia, dramat w 3ch aktach napisany przez Władysława Okońskiego. Zalecony do grania przez komisyę konkursową krakowską 1875 roku: *Niewinni.*

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

— Dnia 21 kwietnia pogoda; termometr od 3·3 doszedł do 13·8 R. Barometr wraca w górę; dnia 22 kwietnia o godzinie 6ej rano stan jego był 325.00, termometru 7·2 R. Wiatr zachodni.

— W piątek dnia 23 kwietnia: Śgo Wojciecha arcybiskupa męczennika.

Sprawy sądowe.

Kraków 22go kwietnia.

Wczoraj toczyła się przed sądem przysięgłych sprawa o zabójstwo przeciw Bartłomiejowi Bielowi.

Przewodniczący: Radca sądu krajowego p. Skrzyszowski; sędziowie: Radca sądu krajowego p. Przesmycki i Radca sądu krajowego p. Smolarski; z. prokuratorya p. Siegler; obrońca Dr Kucharski.

Przysięgli: p.p. Jary, Knol, Boczkowski, Rozwadowski, Łopatkiewicz, Emilewicz, Armółowicz, Adamski, Kurnikowski, Kłobukowski, Kaczmarski, Bensdorf.

Zbrodnia zabójstwa, tak się w ostatnich czasach zagęściła, że w bieżącej kadencyi z ogłoszonych dotąd spraw, pięć mają za przedmiot tę zbrodnię. Pochodzi ona z wzrastającego, mimo wszelkich zabiegów szerzenia oświaty między ludem, zdziczenia obyczajów i w wielu okolicach grasującego pijaństwa. Dowodem tego był Bartłomiej Biela, wyrobnik liczący lat 46, rodem z Zabłocia w powiecie żywieckim. Według zeznania świadków, Reginy Mocowej, Reginy Basiowej i Magdaleny Bielowej, żył on dawniej z żoną w zgodzie, lecz później oddali się oboje nałogowi pijaństwa i odtąd dom ich stał się sceną nieustających swarów i bójek. Regina Bielowa, żona Bartłomieja, a następnie stanowiąca ofiarę zbrodni, o jaką tenże został oskarżony — jako słabsza, była ciągłym przedmiotem dzikości nielitościwego, a często do tej dzikości trunkiem podnieconego męża, co w końcu życiem przypłaciła. W d. 20-go marca 1874 przyszła ona w południowych godzinach w stanie nietrzeźwym do domu, czego dowodem było, iż przechodząc przez kładkę, zatoczywszy się wpadła w wodę a raczej w błoto i chcąc się uchronić od prześladowania karzącego męża schroniła się do sąsiedniej szopy i tam zasnęła. Bartłomiej Biel wróciwszy do domu i nie znalazłszy żony, udał się do szopy, pochwycił kawałek drąga, używanego do podpierania drzwi i zaczął Reginę w barbarzyński sposób okładać nim po głowie, twarzy i ciele. Świadków naocznych spełnionego czynu nie było, lecz sąsiedzi słyszeli jęki i w końcu przekonali się, że Regina ciężko jest chorą, w skutku czego w d. 23 marca zakończyła życie. Doradzono chorej, aby wezwała księdza, lecz Regina lękając się zemsty męża, niechciała na to przystać, gdyż musiałaby przy spowiedzi wyznać prawdę i oskarżyć męża jako sprawcę swej choroby. Lekarze wezwani po śmierci Reginy do obdukcyi, zeznali, że śmierć nastąpiła i nastąpić musiała koniecznie w skutku razów zadanych tępem narzędziem w głowę, które spowodowały wynaczynienie mózgu.

Po wnioskach zastępcy prokuratora, obronie Dr Kucharskiego i wywodzie prezydującego, sąd przysięgłych odpowiedział na zadane sobie pytanie, czy Bartłomiej Biela winnym jest pobicia żony w sposób nieprzyjacielski i tak gwałtowny, że bezpośrednio z tego śmierć musiała nastąpić, 11 głosami **tak**, jednym głosem **nie**. Sąd skazał Bartłomieja Biela za zbrodnię zabójstwa na sześć lat ciężkiego więzienia, z jednym postem w miesiącu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Stan zasiewów.

(Sprawozdanie krajowego bióra statystycznego).

Dokładne wiadomości o każdorazowym stanie zasiewów, tak w kraju, jak za granicą, są nader potrzebne dla gospodarzy wiejskich, równie jak dla świata handlowego. Wiadomości te pozwalają rozpoznać szanse handlu zbożowego, ocenić wartość zapasów pozostałych z roku ubiegłego, a zarazem stanowią one podstawę, na której wyrabia się cena ziemiopłodów w roku bieżącym. Uwzględniając te okoliczności, komitet c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, postanowił zbierać doniesienia o stanie zasiewów, które uproszeni korespondenci nadsełać będą co dni 15-cie, w miesiącach kwietniu, maju i czerwcu — a to ze wszystkich stron kraju, położonych w okręgu Towarzystwa. Prócz tych peryodycznych raportów, nadsyłać będą korespondenci raporty nadzwyczajne, ilekroć zajdą ważniejsze zmiany w stanie zasiewów lub wypadki, które mogą na nie oddziaływać. Wszystkie te doniesienia będzie zestawiać krajowe bióro statystyczne i udzielać je dziennikom politycznym.

Pierwszy pogląd na stan zasiewów, który obecnie podajemy, odnosi się do pierwszej połowy kwietnia i polega na 76 raportach, obejmujących wszystkie okolice wschodniej części kraju. Tylko z najbliższej okolicy Kałusza, Bohorodczan i Nadwórny, nie nadeszły dotąd wiadomości. Pomimo obfitego liczebnie materyału, mało jest do zanotowania, jak na połowę kwietnia, albowiem wskutek opóźnienia się wiosny, wegatacya rozwija się nader powoli.

Powietrze, które w pierwszych dniach kwietnia było już łagodniejszem, lubo przeplatane deszczem, a na całem podgórzu karpackiem i na wschód od Lwowa śniegiem, oziębło znowu w drugim tygodniu, mianowicie 13 i 14 b. m., który w całej wschedniej części kraju był mroźnym. Mróz w dniach tych doszedł miejscami, szczególnie na wyżynach podolskich do 3° R., a odtąd prawie wszędzie są nocami przymrozki. Śniegi stajały w pierwszym tygodniu kwietnia wszędzie, z wyjątkiem okolic Turki, gdzie jeszcze po górach śnieg leży. Oziminy wyszły z pod śniegu w ogóle w dobrym stanie, zachodzi jednak obawa, czy im nie zaszkodzą mrozy dni ostatnich. Mniej korzystne wiadomości o stanie zasiewów pszenicy, są tylko z okolic Krasnego i Ożydowa, dalej z pod Zbaraża, gdzie zasiewy po dołach powymakały i z okolic Rymanowa, zkąd stan zasiewu pszenicy podano jako niepewny. Niepomyślne wiadomości o życie są z okolic Podhajec, Manasterzysk, Jazłowca, z okolic Krasnego, Ożydowa i Radziechowa, wreszcie w części niepomyślne z okolic Niewistki z pod Przemyśla, z pod Zbaraża, gdzie po dołach także i żyto powymakało.

O stanie rzepaku nadeszły dobre wiadomości z okolic Jarosławia, Pruchnika, Rymanowa, Chyrowa, Felsztyna, Przemyśla, Komarna, Rawy ruskiej, Bełza, Brodów, Ożydowa, Grzymałowa, Kopeczyniec, Manasterzysk, Korolówki, Tłumacza, Kołomyi i Bukaczowiec. Mniej pomyślnie brzmią wiadomości o rzepaku tylko z pod Krasnego, Zbaraża i Rawy i to tylko w części.

W skutek opóźnienia się wiosny, roboty wiosenne i siew można uważać w całym kraju po 15 kwietnia tak dobrze, jak nierozpoczęte. Wzmianki o rozpoczęciu siewów odnoszą się tylko do okolic Jarosławia, Pruchnika, Mościsk, Ożydowa, Radziechowa, Podhajczyk, Bóbrki, Halicza i Bukaczowiec. Na opóźnienie siewów wpłyną zapewne także święta wielkanocne ruskie, przypadające w tym roku, w drugiej połowie kwietnia.

Jako ogólna skarga z całego kraju jest do zanotowania brak paszy, w skutek czego miejscami, jak np. w okolicach Jarosławia, stan zdrowia bydła u włościan, jest niepomyślny. Konicz w ogóle przezimował dobrze. W okolicach Grzymałowa ziemniaki rosną w kopcach i gdzieniegdzie gniją. *(Gaz. Lwow.)*

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Rzym 20 kwietnia. *Osservatore Romano* rozbiera twierdzenie wyrzeczone przez ks. Bismarka na posiedzeniu pruskiej izby deputowanych d. 16 b. m. co się tyczy jego korespondencyi z kardynałem Antonellim, i opowiada o układach prowadzonych w owym czasie przez kanclerza niemieckiego powołanym, co następuje: Reprezentant Niemiec hr. Tauffkirchen, udał się rzeczywiście do kardynała Antonellego i skarżył się na parlamentarną frakcyę środka, która gotuje kłopoty rządowi pruskiemu, podnosząc żądanie przywrócenia władzy świeckiej Papieża. Hr. Tauffkirchen starał się skłonić kardynała do wyrażenia się z naganą o centrum izby. Wobec takiego żądania odpowiedział Antonelli: Jakkolwiek znaczenie tej sprawy nie pozwala mu dać stanowczej odpowiedzi, zanim zasięgnie rozkazu Papieża, wszelako mniema, opierając się na podobnych dawniejszych przypadkach, iż może zapewnić, że Papież nie jest w położeniu uczynienia zadosyć takiemu żądaniu, gdyż Stolica Sta nie zwykła mieszać się w wewnętrzne sprawy ludów, dopóki sprawy te nie dotykają bezpośrednio interesów kościoła. Zresztą dodał Antonelli w sposób akademiczny, że lubo żądanie dobrych katolików niemieckich wydawać się może pośpieszne (przedwczesne?), wszelako nie zdołałby, uznając ich bardzo dobre zamiary naganiać ich gorliwości. Na wszystkie zaś przypadki, choćby postępowanie ich wykraczało przeciw konstytucyi swego kraju, nie byłoby nigdy rzeczą Stolicy Śej przywoływać ich do obowiązku. Kardynał Antonelli radził się potem Papieża, a ten odpowiedź jego pochwalił. *Osservatore* dodaje, że kardynał Antonelli już pod dniem 6 czerwca 1874 pisał w tym przedmiocie do biskupa Kettelera, a odpowiedź jego była także ogłoszoną w dziennikach niemieckich.

Rzym 20 kwietnia. Rada ministrów postanowiła przyjąć przeciw-projekt mniejszości komisyi parlamentarnej dla zbadania projektowanych nadzwyczajnych środków bezpieczeństwa, i zrobi z tego kwestyę gabinetową. — Garibaldi od dwóch dni chory obłożnie na reumatyzm.

Konstantynopol 20 kwietnia. Porta nie ratyfikowała jeszcze umowy względem budowy kolei rumelskich aż do granic austryackich. — Wieść krąży, że w prowincyi Bagdadzkiej wybuchła zaraza petociowa.

Dzienniki wiedeńskie spostrzegły się, że rozpuszczenie robotników z fabryk p. Sigla mogłoby nieprzyjemne w Berlinie sprawić wrażenie, jako skazówka szkodliwego wpływu polityki niemieckiéj na rozwój materyalnych i finansowych interesów w Europie. Ztąd więc usiłowania, aby sprowadzić rzecz całą do reklamy dla p. Sigla. Liczba rozpuszczonych robotników nie jest tak wielką, piszą teraz, a nawet i ta jeszcze się zmniejszy, bo p. Sigl otrzymał wielkie obstalunki od rządu rosyjskiego, czemu zresztą już zaprzeczono. To wybornie byłoby dla p. Sigla, ale obstalunki rządowe nie są jeszcze podniesieniem ruchu w przemyśle i handlu. I potem, albożto tylko ten jeden przykład upadku materyalnego? Wszak dzienniki berlińskie i niemieckie zmuszone są przyznać, że na sławnym jarmarku lipskim, ostatni „żarcik“ żelaznego księcia, jak *Tagespresse* groźbę o wojnie nazywa, fatalnie dla handlu dał się we znaki.

Jak domyślaliśmy się, Młodoczesi w sejmie praskim nie będą poparci przez Niemców w opozycyi przeciw projektowi rządowemu ustawy o szkołach ludowych. W klubie gmin miejskich już postanowiła ogromna większość utrzymać projekt rządowy. Stanowisko Młodoczechów, którzy żądają zniesienia opłaty szkolnéj i całkowitego przeniesienia ciężarów szkolnych na kraj drogą rozkładu podatków, nie wiele będzie miało także zwolenników w gminach wiejskich, bo ludność wiejska prawie wszędzie taka sama i podatków unika bezwzględnie. Z kuryi większej własności Staroczesi nie weszli do sejmu. Mogą więc Młodoczesi stoczyć walkę o narodowość, ale wygrana przy nich nie zostanie.

Birż. Wied. i *Mosk. Wied.* z d. 17 kwietnia donoszą, że znana deputacya Chełmska księży i włościan już z Petersburga wyjechała 13go kwietnia i że członkowie jej przyjęli w Petersburgu prawosławie; *Goniec Urzędowy* zaprzecza zaś temu, twierdząc, że deputacya przyjmie prawosławie dopiero za powrotem do Chełmu. Przy odjeździe deputacyi z Petersburga minister spraw wewn. Timaszew wręczył włościanom deputacyi w imieniu Cara srebrne medale z napisem: „Za gorliwość“ i święte obrazki w pozłacanej oprawie.

Ponieważ wczoraj obchodzono w Prusiech dzień pokuty, którego naznaczenie zastrzega sobie panujący, przeto dziś nie wychodzą dzienniki berlińskie.

Cesarz Wilhelm wyjechał do Wiesbaden, nie zatwierdziwszy ustawy uchwalonej w sejmie pruskim w obu Izbach o odjęciu duchowieństwu zapomogi ze skarbu. Zapewne więc da w Wiesbaden sankcyę tej ustawie, skoro się na nią zgodził. Również nie zatwierdził wniosku rządowego, mającego być na sejm wniesionym o zwinięciu klasztorów. Z jednej strony utrzymują, że minister Falk pojedzie do Cesarza dla uzyskania zatwierdzenia; z drugiej zaś, że wniosek ten wróci jeszcze na radę ministrów, celem poczynienia w nim zmian. *Post* zaś utrzymuje, że Cesarz zatwierdził już zasady tej ustawy, a teraz zajmą się jego wypracowaniem w ministerium wyznań.

Sejm pruski zajmował się onegdaj ustawą o uposażeniu prowincyj i powiatów na budowę dróg. Sprawa to czysto lokalna, lubo dotyka finansów państwa.

We wtorek wyszło sprawozdanie komisyi sejmu pruskiego o zarządzie majątkiem kościelnym, wypracowane przez Gneista, najgorliwszego reprezentanta rządu w polityce anti kościelnej. Obszerne to sprawozdanie jest niejako uzupełnieniem ustawy o wstrzymaniu uposażenia biskupstw. Poddaje ono kontroli władz państwa nabycie i sprzedaż własności nieruchomej kościelnej, określa prawo zbierania kwesty; wstrzymanie wypłat biskupom z dotacyi skarbowej w razie nieobsadzenia biskupstwa albo odsądzenia biskupa, tudzież w razie, jeźli biskup nie złoży w ciągu czterech tygodni deklaracyi, iż poddaje się wszystkim ustawom państwa; zakaz uiszczania wypłat duchownym odsądzonym od prawa pobierania zapomogi ze skarbu. Ta część projektu jest tylko powtórzeniem dotyczących ustępów ustawy o zawieszeniu wypłat ze skarbu.

Z Berlina głoszą korespondencye, że Bismark podobne stawiał wnioski w Hadze co w Belgii, skarżąc się na zbyteczną wolność druku i pobłażanie rządu dla katolików. Jest rzeczą niewątpliwą, że noty przesłane do Brukselli, były udzielone rządowi holenderskiemu, jako jednemu z podpisanych na traktacie z r. 1839 poręczającym neutralność Belgii, ale nie ulega wątpliwości, iż Prusy oddawna mają zwrócone oczy na Holandyę i że nie zapominają, iż chciała Holandya odstąpić Luxemburg Francyi. Nacisk na Belgię i Holandyę nie od dziś trwa, lecz od czasu, kiedy Prusy chciały skłonić Holandyę do wejścia do związku cłowego, bo przez to Prusy handlowo dotykałyby morza, a wtedy nie miały jeszcze brzegów morza północnego.

Piszą nam z Berlina, że ks. Bismark stoi uporczywie przy wymaganiach swoich od Belgii, a dzienniki jego otrzymały instrukcye, aby broniły następującej treści: „Belgia nam dokucza, ale któż ją do tego pobudza? Duchowieństwo katolickie. Minister belgijski jest w najlepszych z niem stosunkach. Kler katolicki belgijski jest związany z klerem francuskim. Kler francuski jest wspólnikiem gabinetu francuskiego, a więc w Belgii mamy do czynienia z Francyą“. Machiawelskie to, ale dosłowne. Krom tego prasa niemiecka uderza na Wiktora Emanuela, oskarża go o zdradę z powodu jego ultramontanizmu i służalstwa dla Stolicy Świętej! Do tego przyszło, że nie kryją już tutaj swego na Włochy gniewu. Tak pisze nasz korespondent.

Osservatore Romano wyjaśnia mylnie przez Bismarka przytoczoną wiadomość o porozumieniu się Stolicy Apostolskiej z rządem niemieckim co do partyi środka w parlamencie berlińskim. Z wyjaśnienia tego okazuje się, że Bismark usiłował skłonić kardynała Antonellego do naganienia opozycyi centrum berlińskiego, lecz ten w imieniu Papieża odmówił.

Minister sprawiedliwości Dufaure miał świeżo naradę z przewodniczącym komisyi konstytucyjnej Zgromadzenia narodowego Batbie, o wygotowanie ustaw konstytucyjnych, jeszcze niedostających. W skutku tej narady, komisya 30tu rozpocznie swe czynności i skończyć je ma do 11go maja, w dniu otwarcia Zgromadzenia narodowego. Dufaure objawi komisyi zdanie rządu o projektach ustawodawczych. *Monitor* mniema, że nowe wybory do obu Izb będą mogły już w październiku nastąpić.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 22 kwietnia *(pryw.) Presse* donosi: Jak wykazuje obliczenie ludności dziś wykończone, liczba mieszkańców Wiednia wraz z gminami podmiejskiemi wynosi 1,002,000; a bez gmin podmiejskich 660,700; z tego przypada na wojsko 25,000. Od obliczenia ludności w roku 1872 przybyło ludności 33,000.

Spalato 21 kwietnia. Cesarz załatwił wcześnie rano sprawy państwa i wyjechał o godz. 8ej z nielicznym orszakiem wśród pięknej pogody do warowni Grippi, położonej za miastem na wzgórzu, a przez Wenecyan zbudowanej. Powróciwszy ztamtąd, zwiedził szpitale cywilny i wojskowy, gdzie rozmawiał z chorymi i pocieszał ich; następnie zwiedził szkoły, w których egzaminowano uczniów w skutek życzenia Cesarza. Gdzie tylko się Cesarz pokazał, wszędzie z zapałem był witany okrzykami: *evviva!* damy rzucały bukiety z okien, które podobnie jak całe facyaty domów były świątecznie przybrane i ozdobione napisami w języku włoskim i słowiańskim. Dalej zwiedził Cesarz muzeum starożytności rzymskich, kościół katedralny, który był niegdyś domową kaplicą cesarsko-rzymskiego pałacu; baptisterium, dawniejsze mausoleum Dioklecyana; atrium, dzisiejszy plac katedralny, tak zwaną *Porta aurea* i *porta Jevrea*. N. Pan w towarzystwie biskupa, burmistrza i starosty powiatowego zwiedzając muzeum, dopytywał się o najdrobniejsze szczegóły, które mu wyjaśniał kustosz prof. Glavinicz. Zwiedziwszy koszary i kryminał, udzielał Cesarz posłuchań prywatnych. Dziś wieczór oświetlenie miasta, do czego robią ogromne przygotowania.

Paryż 21 kwietnia. Nota półurzędowa zaprzecza stanowczo pogłoskom o zakupowaniu koni w Czechach a siana i owsa w Szwajcaryi, i nazywa te pogłoski manewrem spekulantów interesowanych.

Kursa. Wiedeń 22 kwietnia, godz. 2 m. 45 po poł. Renta papierowa 70·80 — Renta srebrna 74·85. — Losy z r. 1860 111·75. — Akcye Banku Narod. 967. — Akcye kredytowe 238·—. — Londyn 111.15 — Srebro 103·35. — Napoleony 8·87—. Dukaty 5·25—. — 100 Mark pruskich 54·35. — Lombardy 141·—. — Losy z r. 1864 138·50. — Akcye kolei Karola Ludwika 235·75. — Akcye Lwowsko-Czerniowieckiej 146·50. — Akcye kolei węg. półn. wschod. 122·— — Akcye kolei węg.-wschod. 52·50. Losy tureckie 55·50. — Obligacye indemn. galicyjskie 86·75. — Losy premiowe węgierskie 83·50. — Akcye kolei Koszycko-Bogum. 133·50. — Akcye kolei półn. zach. austr. 156·—·— Akcye franko-węgier. 66.— — Akcye franko-austr. 51·— Tal. 163·12.— Ruble 153·37.

Usposobienie giełdy: bez ruchu.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 22 kwietnia.

	żądają	płacą
Srebro austryackie za 100 złr.	105 —	103 —
Kupony srebr. płatne „	104 50	102 50
Ruble rosyjskie papier. za 100 rub.	153 75	152 25
Pruskie Reichsm. za 100 M.	54 50	54 10
Dukat austryacki 1 sztuka	5 27	5 20
Napoleondor 1 sztuka	8 96	8 80
Oblig. indemn. galic. za 100 zł.	87 60	86 —
4% listy zastaw. „	77 —	76 —
5 „ listy zastaw. „	86 75	85 25
5½% Listy Zastawne Gal. Zakładu Kredytowego w Krakowie 36 l.pł.sr.	92 50	91 50
6-proc. „ „ 36 l.pł.bn	91 —	90 —
6-proc. „ „ 18 l.pł.bn	94 —	93 —
7-proc. „ „ 20 l.pł.bn	100 —	99 —
Listy hipoteczne	91 50	90 75
6 „ zakł. kred. włoś. 100 zł.	100 —	98 —
5 „ oblig. poż. węg. „ 120 zł.	101 —	99 —
Losy prem. węg.	84 50	82 50
Akcye banku Gal. dla Han. i Przem. z 40%	80 —	75 —
Prioritety 100-proc.	90 —	80 —
Akcye Banku hipotecz. gal.	247 —	245 —
„ kolei Karola Ludwika zł. 210	237 —	234 —
„ Lwowsko-Czern. zł. 200	147 50	144 50
„ Warszaw.-Wied. rb. 60	92 —	91 —
4% listy zast. Król. Polsk. s. I. r. 100	95 50	94 50
4 „ „ „ II.	94 50	91 50
5 „ „ ser. 100	92 25	91 25
5 „ likwid. „ 100	80 —	79 —
Oblig. kolei rumuńskiej tal. 100	85 —	83 —

Wiedeń 21 kwietnia.

	żądają	płacą
4% jednocz. dług. pańs. bank.	70 95	70 85
„ „ srebr.	74 95	74 85
„ Obligacye indemn. niż. Austryi	99 —	98 —
„ „ czeskie	—	98 —
„ „ węgierskie	80 75	80 25
„ „ galicyjskie	87 25	86 80
„ „ bukowińsk.	—	84 50
„ „ siedmiogr.	77 75	77 15
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	100 50	100 —
Listy zastawne.		
5½ Banku narod. listy	96 70	96 55
4 „ galicyjskie	76 75	76 —
5 „ „	86 20	85 80
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	— —	99 50
6 „ węgierskie listy	87 —	86 80
5 „ zakładu kredyt. austr.	96 50	96 —
5 „ zakł. kred. ziems. austr. spłacalne w 33 latach	87 50	87 —
5 „ Domin. państw. 120 złr.	126 75	126 25
6 „ Banku gal. hipot.	91 —	90 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z r. 1839	274 —	272 —
„ „ 1854	105 75	105 50
„ „ 1860	112 40	111 10
⅕ losów pożyczki austryac. państw. z r. 1860	116 50	116 —
Losy pożyczki z r. 1864	139 —	138 50
„ prem. pożyczki węg.	83 80	83 60
„ Comorente	22 50	21 50
„ Kredytowe	166 25	166 —
„ Żeglugi par. na Dunaju	95 25	94 75
„ księcia Salm	37 25	36 75
„ „ Palfy	28 25	27 75
„ „ Klary	28 —	27 50
„ hr. St. Genois	28 —	27 50
„ miasta Budy	28 25	27 75
„ księcia Windischgraetz	21 75	21 25
„ hr. Waldstein	23 25	22 75
„ hr. Keglevich	14 50	14 —
„ Rudolfa	— —	— —
„ tureckie 400 frank.	55 50	55 25
Akcye banku i przem.		
Banku narod. austryac.	969 —	967 —
Zakładu kredytowego	238 75	238 50
Żeglugi parowej na Dunaju	468 —	457 —
Kolei północnej Ferdynanda	1980	1975
Kolei rządowej fr. a.	303 —	302 —
„ zachodniej c. Elżbiety	188 —	187 —
„ Południowej	142 75	142 50
„ Galicyjskiej	236 —	235 75
„ Czerniowieckiej	147 —	146 50
„ Albrechta	81 25	80 75
„ węg. półn.-wschodniej	121 —	120 75
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	144 —	143 50
„ Alföldsko-Fiumańskiej	131 50	130 50
„ Koszycko-Bogumił.	134 —	133 50
„ Siedmiogrodzkiej	130 —	129 —
„ Cisańskiej	197 50	197 25
„ wschodnio-węgierskiej	68 —	52 70
„ austryack. półn.-zach.	156 50	156 —
„ Franciszka Józefa	167 25	166 75
Banku anglo-austryackiego	137 —	136 50
„ anglo-węgierskiego	15 50	15 —
„ austryacko ogólnego	—	—
Zakładu Kredytowego węg.	226 —	225 75
Banku franko-austryackiego	51 50	51 —
„ franko-węgierskiego	66 50	66 —
„ galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	—	—
„ galicyjskiego hipoteczn.	—	248 —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	67 50	67 —
„ austryack. związkow.	24 50	24 —
„ dla obrotu ogólnego	98 —	97 —
Towarzystwa wyrobu cegieł maszyn. we Lwowie	— —	— —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Naddniestrzańskiej	—	—
„ Koszycko-Bogumińskiej	83 50	82 50
Kolei cesars. Elżbiety 5% za (sr. prusk. 100 złr.)	93 50	93 —
„ Emisya z r. 1862	92 25	91 75
„ państwowa St. 500 fr.	140 25	140 —
„ Emisya z r. 1867	138 25	137 75
„ południowa St. 500 fr.	112 20	111 85
„ Bony 1875—1876 6%	224 —	222 —
„ półn.c.Ferd.100zł.m.k.	98 —	97 50
„ „ 100zł.w.a.	92 50	92 25
„ „ w srbr.5%	105 25	105 —
„ wschodnia czeska za 100 złr. srebr. 100 złr. w. a.	— —	— —
„ południ. półn. niem 5% za 100 złr. w. a.	—	—
„ 5% w srebrze	95 75	95 50
„ gal.Kar.Lud.300zł.w.a. w srebr. 5% za 100	102 —	101 75
„ Emisya II.	101 —	100 60
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	79 —	78 75
„ Emisya z r. 1867	— —	— —
„ Siedmiogr. 200 złr. w.a.	77 50	— —
„ ks. Rudolfa 300 złr. w.a. w srebr. 5% za 100 złr.	91 —	90 60
„ półn.-czeska po 300 złr. (srebr. 5% za 100)	— —	— —
Towarz. żegl. par. na Dunaju za 100 złr. m. k.	—	—
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	—	—
Towarz. pragskie przemysłowe żel. po 300 złr.	83 75	—
Waluty.		
Cesarskie korony	—	—
„ dukat na wagę	—	—
„ obrączkowy	5 25	5 24
Złoto al marco	—	—
Napoleondory	8 89	8 88
Fryderyki	—	—
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	11 25	11 15
Imperyały rosyjskie	—	—
Srebro	103 50	104 40
Srebro, kupony	103 60	103 40
Talary związkowe	—	—
Pruskie bilety kasowe	1 63	1 62

Lwów 21 kwietnia.

	żądają	płacą
Dukat holenderski	5 18	5 10
„ cesarski	5 28	5 16
Półimperyał rosyjski	9 08	8 93
Rubel srebrny rosyjski	1 70	1 62
„ papierowy	1 53	1 52
Talar pruski	—	—
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	86 30	85 75
„ „ „ 4%	76 90	76 40
„ „ Banku hipotecz.	91 50	90 75
Obligi indemn. bez kuponów	87 25	86 60
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	236 —	234 —
„ lwowsko-czerniowieckiej	147 50	145 50
„ banku hipotecan. gal.	247 —	245 —

Warszawa 20 kwiet.

	żądają	płacą
Listy zastawne 1 ser. rub.	95 85	95 5
„ 2 „	95 35	95 5
„ kupon „	—	131
„ nowe „	92 35	92 05
„ kupon „	—	163
„ likwidacyjne „	79 90	79 60
„ kupon	—	154
Kolej warszawsko-wiedeńska	91 50	— —
„ bydgoska	78 —	72 60
„ terespolska	117 75	116 75
„ łódzka	101 00	100 00

Czcionkami Drukarni Leona Paszkowskiego.

Odpowiedzialny Rządca Drukarni Józef Łakociński.